ROK XV. Nr. 196 (4514) WILNO, wtorek 19 lipca 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Artykuł, którego trzeba się wstydzić

Nie jesteśmy zwolennikami „Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Bynajmniej. Ale trzeba przyznać, że bardzo często zdarza się na łamach tego pisma czytać artykuły obiektywne, wyrażające słuszne poglądy, a przy tym poparte dużą ilością materiału faktycznego, co dla pisma codziennego jest najcenniejsze.

Od ogólnego poziomu artykułów jaskrawo odbijają in minus korespondencje z Wilna. Czasem wprost nie można zrozumieć dlaczego artykuł tego rodzaju w ogóle znalazł tam miejsce. Jeszcze dziwniejsze, że bywają one drukowane na wstępie i z podkreśleniami.

Ostatnio ni stąd ni zowąd, dnia 17 bm. Ikac zamieścił właśnie taką korespondencję z Wilna pod krzyczącym tytułem: „Zmierzch „sprawy białoruskiej" w Polsce. Likwidacja antypolskiego ruchu „nacjonalistów białoruskich".

Mógłby ktoś sądzić, że nastąpiło nowe rozwiązanie jakiejś nowej „Hromady". Gdzież tam. Chodzi o wysiedlenie 3 księży marianów Białorusinów z Drui.

Nieudolny autor tej „oryginalnej korespondencji" nie zdaje sobie sprawy nawet, na ile jego korespondencja naprawdę jest oryginalna, oryginalna na czołowych szpaltach Krakowskiego Czerwoniaka.

O bindudze, o porcie w Drui, o hydroelektrowni w Szyłanach, o stu innych rzeczach do fatalnej propagandy radia bolszewickiego w języku białoruskim włącznie — cicho, ale sprawa o.o. marianów — co innego. Jest widać szczególnie interesująca, zwłaszcza gdy chodzi o podkreślenie wielkich zasług realizatorów drujskiego wysiedlenia.

Według Ikacowego piewcy czynów wileńskiej administracji to wysiedlenie urasta do rozmiarów jakiegoś epokowego wydarzenia. Pisze on dosłownie:

> Wysiedlenie o.o. marianów czarnych z Drui i ks. Stankiewicza z Wilna oraz zamknięcie Białoruskiego Związku Gospodarczego w Wilnie, o czym „I. K. C." już informował Czytelników, znaczeniem swoim wykraczają daleko poza ramy wypadku lokalnego.
>
> Powyższe bowiem posunięcia władz administracyjnych położyły nareszcie kres szkodliwej działalności „obozu nacjonalistów białoruskich", który wichrzył na północno-wschodnich rubieżach kraju od zarania Niepodległości Polski. Wysiedleni zaś księża byli ostatnimi propagatorami jego haseł; z ich więc usunięciem został zlikwidowany ostatni i zarazem jedyny w Polsce ośrodek „białoruskiego ruchu separatystycznego", ruchu antypaństwowego, bo godzącego w całość ziem Rzeczypospolitej.

Gotowiśmy uwierzyć na słowo, zwłaszcza, że chodzi tu nie o jakichś zwykłych o.o. marianów, tylko o marianów **czarnych.** Autor jednak nie chce poprzestać na tym „kolorystycznym dowodzie.

Argumentuje więc w osobnym rozdziale historycznym swego artykułu p. t:

KIEDY POWSTAŁ „RUCH BIAŁORUSKI"?

w taki sposób:

> Wracając do „ostatniego aktu dramatu nacjonalizmu białoruskiego", trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na **początki tego ruchu.**
>
> Powstał on w końcu zeszłego stulecia pod wpływem literatury **Syrokomli** (podkreślenia nie nasze) ....
>
> Ci właśnie poeci i pisarze, będąc z pochodzenia Polakami kresowymi, i czując dla wsi rodzinnej żywą sympatię, owianą wielkim sentymentem, a chcąc ją wyróżnić, w swych utworach nadawali często jej mieszkańcom nazwę **„ludności białoruskiej"**, pochodzącą od historycznej nazwy tych ziem Biała Ruś.

Zbrodniarze! Jakżeż śmieli! Ach ten Syrokomla!

Późniejsze etapy:

> Za czasów okupaci niemieckiej „ruch białoruski" był **całkowicie podporządkowany polityce okupantów.** Niemcy użyli „Białorusinów" za **narzędzie do rozbicia jednolitej postawy ludności,** zamieszkującej Wileńszczyznę.

W rezultacie

> Ruch **„białoruski" w Polsce odrodzonej był potężny** (podkreślenie nie nasze) Klasycznym na to przykładem mogą być dzieje **„Hramady",** która w stosunkowo krótkim czasie potrafiła skupić w swych szeregach wiele tysięcy włościan kresowych.

Potem:

> Mimo, iż po zlikwidowaniu „Hramady" istniały nadal różne organizacje „białoruskie" ruch ten **nie miał żadnego wzięcia** (podkreślenie nie nasze).

A więc:

> Marianie zdając sobie sprawę, że oficjalnie nie mogą za bardzo angażować się w akcji „nacjonalistów białoruskich" **ograniczyli się tedy do tworzenia kadr inteligencji „białoruskiej"** i starali się wprowadzić do świątyń na Wileńszczyźnie **język ludowy** (pokr. nasze).

Dzięki **Władysławowi Syrokomli** i potem okupantom ruch białoruski nie tylko się rozwinął, ale był **„potężny"**, w parę lat później już **„nie miał żadnego wzięcia"**, wreszcie przewrotni i czarni o.o. marianie starali się (chyba na szczęście bezskutecznie) „wprowadzić do świątyń **język ludowy"**, (jak to się wszystko ze sobą cudownie łączy). Teraz zawdzięczając ..... nie będą mogli tego robić. Teza o epokowości faktu wysiedlenia została udowodniona.

Taki jest w przybliżeniu skrót „lotu myśli" p. korespondenta Ikacowego.

Ażeby nie było wątpliwości, że tak było a nie inaczej, autor powołuje się jeszcze na jednolitą opinię prasy w tej sprawie:

> Po wysiedleniu OO. Marianów z Drui, w prasie polskiej ukazały się liczne artykuły. Rzecz przy tym znamienna, że wszystkie pisma, bez względu na swe przekonania polityczne, zajęły zgodne stanowiska, **aprobując decyzję władz.**
>
> Już ten fakt wyraźnie wskazuje, że wysiedlenie o.o. marianów było **całkiem uzasadnione.** Zresztą nastąpiło to pod naciskiem opinii publicznej, która domagała się tego od wielu lat. (Pisma wileńskie, „I. K. C." i niektóre dzienniki warszawskie oraz pomorsk').

i cytuje ...... „Dziennik Wileński" z dnia... 6 września 1929 r.:

> „Klasztor jest przesiąknięty białoruskością i tylko ten żargon ma tutaj prawo obywatelstwa. Kto przestąpił furtkę klasztorną, bezapelacyjnie musi być Białorusinem".

Oczywiście! Tej jednej opinii nam wystarczy. Po co cytować inne pisma? Może należałoby zapytać o opinie ks. Arcybiskupa?

Nie Szanowny Panie Korespondencie! Stanowczo oponuję. Już ja pana tym razem wyręczę. W ostatnich dniach bowiem osoby przebywające stale w stolicy i stojące blisko kół miarodajnych (opinia ich jest więc niezawodna) kategorycznie twierdziły, że ks. Arcybiskup Metropolita Wileński sam jest filobiałorusinem. Seminarium duchowne wypchane jest czarnymi białorusinami. Co drugi ksiądz miast mówić po polsku, przemawia w jakiejś trudnej do zrozumienia miejscowej gwarze, tej samej, której używają z trybuny sejmowej gen. Żeligowski i posłanka Prystorowa.

Nie mogę pisać! Naprawdę, robi mi się straszno, zwłaszcza, że artykuł ten piszę późną **czarną** nocą.

Dalszy ciąg tematu pozostawiam panu, panie korespondencie. Sam zaś kończę swoje skromne uwagi wyrażeniem gratulacji tym, którzy tak godnego znaleźli piewcę swych czynów.

Piotr Lemiesz.

Zgon królowej matki rumuńskiej



BUKARESZT, (Pat). Królowa Maria rumuńska, której stan w dniu dzisiejszym pogarszał się z godziny na godzinę, zmarła o godz. 18.30 na zamku Peliszor pod Sinaia. Przy łożu śmierci obecni byli: Król Karol z następcą tronu Wielkim Wojewodą Michałem, księżna Elżbieta grecka oraz członkowie rządu z premierem patriarchą Mironem na czele. Urzędowy komunikat o śmierci królowej wydany będzie w ciągu dzisiejszego wieczoru.

Królowa Maria urodziła się w r. 1875 jako księżniczka edynburska, a w r. 1893 poślubiła księcia Ferdynanda von Hohenzollern - Sigmaringen, bratanka króla Karola I i ówczesnego następcę tronu. Książę Ferdynand wstąpił na tron w r. 1914 pod imieniem Ferdynanda I. Ze związku króla Ferdynanda z królową Marią urodziło się sześcioro dzieci, z których najstarszym synem jest panujący obecnie monarcha — król Karol II

BUKARESZT, (Pat). Z powodu śmierci królowej Marii ogłoszona została żałoba narodowa. Na wszystkich gmachach państwowych powiewają chorągwie, spowite kirem. Teatry i kinematografy są zamknięte i wznowią swe przedstawienia dopiero po pogrzebie. W całym państwie we wszystkich kościołach odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa żałobne.

Depesza Mussoliniego do gen. Franco

RZYM, (Pat). Z okazji drugiej rocznicy wybuchu powstania narodowego w Hiszpanii, Mussolini wysłał do gen. Franco następującą depeszę:

„Z okazji drugiej rocznicy waszej narodowej rewolucji która w trzecim roku swego trwania uświęcona będzie przez zwycięstwo, zechce Pan przyjąć wyrazy serdecznej sympatii i podziwu, które żywi naród włoski. Włochy faszystowskie są dumne, że przyczyniły się daniną krwi do waszego zwycięstwa nad destrukcyjnymi siłami w Hiszpanii i Europie. Ponieważ żadne przeciwieństwa interesów nie dzielą nas w jakiejkolwiek dziedzinie, krew naszych legionistów wylana bratersko i dobrowolnie u boku waszych wspaniałych żołnierzy stworzy nierozerwalne węzły przyjaźni między naszymi obu narodami. „Arriba Espagna".

Rokowania Sowietów z Mandżukuo zostały zerwane

Koncentracja wojsk sowieckich koło Władywostoku

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi z Senlu, że graniczny konflikt Sowietów z Mandżukuo ma być załatwiony w drodze bezpośrednich rokowań z dowództwem sowieckich wojsk okręgu przymorskiego.

Dalej „Domei" donosi, że w ciągu ubiegłej nocy koło Possjetu na południowy zachód od Władywostoku, rozpoczęła się koncentracja wojsk sowieckich.

TOKIO, (Pat). Ambasador Szigemitsu przerwał swą podróż po Europie i powrócił do Moskwy celem wzięcia udziału w rokowaniach z powodu incydentu w Hun-Czun. Rząd japoński złożył wczoraj ponownie swój protest u rządu ZSRR i odparł stanowczo twierdzenie, jakoby wojska sowieckie, które wtargnęły na obszar Mandżukuo znajdowały się w pasmie pogranicznym należącym do Sowietów. Z Charbina donoszą, że tamtejszy sowiecki konsul generalny Kuzniecow wyjechał do Moskwy.

HSINKING, (Pat). Prowadzone w Charbinie rokowania pomiędzy przedstawicielami Mandżukuo i Sowietów celem polubownego załatwienia incydentu z Czang-Ku-Feng nie dały rezultatów i zostały zerwane.

TOKIO, (Pat). Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, w związku z incydentem pod Hunsczem, że oddziały sowieckie zamordowały na wybrzeżu koło Jeziora Hosanhu japońskiego żandarma. Dn. 17 lipca rząd japoński złożył w tej sprawie ostry protest w Moskwie.

Gwałtowne burze

CIESZYN. (Pat.) Wczorajszej nocy przeszła nad powiatem cieszyńskim gwałtowna burza z ulewnym deszczem, który w gminach Puńców i Dzięgielów spowodował wylew potoków Puńcówki i Bobrówki z dopływami. Wszystkie domy położone nad Puńcówką zostały zalane wodą, ludność musiano ewakuować. Płody rolne w miejscowościach zalanych wodą zostały zupełnie zniszczone.

GDAŃSK. (Pat.) Ub. nocy przeszła nad terytorium w. m. Gdańska nadzwyczaj silna burza połączona z ulewnym deszczem. Dopływ prądu elektrycznego na przedmieściach oraz w Sopotach i pozostałych mniejszych miejscowościach był przerwany aż do rana.

W miejscowości Kowal piorun uderzył w wielki słup o wysokim napięciu elektrycznym, powodując pożar W Warczu piorun wzniecił pożar, który strawił stodołę wraz z inwentarzem.

Pozatem burza wyrządziła znaczne szkody na polach i uszkodziła przewody telefoniczne.

KRAKÓW, (Pat). Ub. nocy pod Jaworznem i okolicą przeszła gwałtowna burza, która spowodowała kilkakrotne przerwy w dostawie prądu elektrycznego dla Krakowa. Po godz. 23 nastąpiła przerwa w ruchu tramwajowym. Burza spowodowała również przerwy w połączeniach telefonicznych i telegraficznych.

ŁÓDŹ (Pat.) Wczoraj w nocy przeszła nad Łodzią silna burza o charakterze nawałnicy. Straż pożarna wzywana była do sześciu pożarów spowodowanych przez pioruny. Przez pół godziny niemal nie milknął odgłos piorunów. Na przedmieściu Bałuty zalanych zostało wiele suteryn

Długoletni konflikt między Boliwią i Paragwajem

zostanie nareszcie załatwiony

BUENOS AIRES, (Pat). Po długich rokowaniach, którym w pewnych chwilach groziło zerwanie skutkiem odrzucenia przez rząd Paragwaju proponowanych warunków ugodowych, obradująca od dłuższego czasu konferencja dla załatwienia konfliktu boliwijsko - paragwajskiego o Chaco doprowadziła do pożądanych wyników.

Przedstawiciele rządów Boliwii i Paragwaju podpisali zobowiązanie, że kwestię sporną o ostatecznym wytyczeniu granic w Chaco pomiędzy Boliwią i Paragwajem rozstrzygnąć ma polubownie komisja arbitrażowa w skład której wchodzą prezydenci Argentyny, Brazylii, Chili, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Peru i Urugwaju.

Aczkolwiek bliższe szczegóły podpisanego zobowiązania nie zostały podane do wiadomości publicznej, to jednak w sferach politycznych panuje przekonanie, że długoletni konflikt pomiędzy Boliwią i Paragwajem o Chaco zostanie definitywnie załatwiony w przeciągu najwyżej trzech miesięcy.

W latach urodzaju ludność w Polsce nie dojada

Wicepremier Kwiatkowski o aktualnych zagadnieniach rolniczych

Na posiedzeniu komisji specjalnej Sejmu podczas rozpatrywania rządowego projektu ustawy o środkach finansowych na poprawienie cen artykułów rolnych zabrał głos wicepremier E. Kwiatkowski, który mówił m .in.:

Jakże jaskrawym przykładem jest zjawisko nadwyżki zbożowej w kraju o strukturze przeważająco rolniczej. Mała nawet stosunkowo nadwyżka zbożowa sprowadza nagle ceny agrarne do poziomu kolonialnego, t. j. do cen wynikających z innych warunków glebowych, klimatycznych, a często i z najniższego poziomu nakładu pracy i kapitału — i to pomniejszonego o koszty transportu. W ten sposób np. rolnictwo polskie w jednym okresie gospodarczym ma warunki zbliżone do norm centralno-europejskich, a zaraz potem na własnym rynku wewnętrznym musi konkurować ze zredukowanymi o koszt transportu cenami kolonialnymi. Wszelka ochrona celna w tym drugim wypadku okazuje się nieskuteczna. Nie ma tu analogii — z żadnym prawie z działów produkcji przemysłowej.

Gdy w nowej Polsce zestawiamy okresy kryzysów ogólno-gospodarczych, to stwierdzamy za każdym razem ,że pokrywaj się one z okresami nadwyżek zbożowych i rozbitych w dół cen agrarnych do tego stopnia, że osiągnięta nadwyżka— w sposób prawie cudowny ,bo urodzaj zboża nie wymaga normalnie żadnych specjalnych i dodatkowych nakładów — nie pokrywa ani w części sumarycznej straty rolnictwa.

Chorobliwy ten stan podkreśla aż nadto wyraźnie następujące paradoksalne zjawisko:

Suma dochodu gotówkowego rolnictwa polskiego jest wyższa w latach nieurodzaju niż w latach dobrego rezultatu żniw. A przecież to jest niezgodne z interesem i społecznym i politycznym i gospodarczym Polski

Co gorzej—stwierdziliśmy to już cyfrowo i statystycznie w sposób niewątpliwy, że **w latach urodzaju i nadwyżek zbożowych i wieś i miasto konsumuje mniej i gorzej.**

Na wsi konsumcja przesuwa się w kierunku ziemniaków, a w miastach w kierunku żyta — przy czym normy na głowe ludności spadają. **Ludność nie dojada, a dzieci marnieją.**

Odwrotnie w latach gorszego urodzaju i związanego z tym oderwania się od cen kolonialnych, a zbliżenia się do cen zachodnio-europejskich z uwzględnieniem oczywiście istniejących różnic, koniunktura ogólna poprawia się tak znacznie, iż rosną w skali zarówno bezwzględnej jak i względnej cyfry konsumcji, a ponadto przesuwa się ona na wytwory szlachetniejsze, bardziej odżywczo wartościowe.

Tego zjawiska nie można uznać ani za normalne, ani za zdrowe.

Ten przeskok od cen uwzględniających prawo milionowych rzesz rolniczych do egzystencji do cen kolonialnych odbywa się w Polsce bardziej gwałtownie i anormalnie niż w innych zachodnich krajach. Na to składają się różne przyczyny, a m. in.:

a) pojemność towarowo-zbożowa rynku polskiego jest szczególnie mała (struktura ludnościowa — zdezorganizowany kredyt rolniczy — brak urządzeń technicznych itd.);

b) potrzeba wyrównań gotówkowych w rolnictwie po żniwach jest szczególnie duża;

c) mamy .do czynienia z nierównomiernym rozkładem urodzaju pomiędzy okręgi żywicielskie (nadwyżkowe) i niedoborowe.

INTERWENCJA RZĄDU.

W oparciu o przeszłe doświadczenia i nauki również w r. b. rząd stosuje metody, które będą przeciwdziałać nieuzasadnionej nadpodaży i antigospodarczemu spadkowi cen zbóż, poniżej granic, które każdy obywatel w Polsce musi uznać za nierentowe i szkodliwe

Tak więc uruchomiono pomoce, które szczegółowiej były omawiane w przemówieniu p. min. rolnictwa i w prasie, a które rekapituluję tylko przez wyliczenie dla całości obrazu:

a) **kredyty rejestrowe i zastawowe** dla producentów oraz dla młynów i spółdzielni zostały uruchomione, w wysokości wystarczającej, bo nigdy do tej granicy nie wyczerpanej. **Ew. powiększenie tych kredytów nie jest niemożliwością.**

b) W granicach możliwości i potrzeby gospodarczej **złagodzony będzie nacisk płatniczy na wieś w okresie pożniwnym.** Odpowiednie zarządzenia są już przygotowane ,a częściowo wydane.

c) Zapasy dotychczasowej rezerwy zbożowej odnawia się, — zaraz **po żniwach wznowione będą zakupy.** Również wojsko dla swych potrzeb uruchomi po żniwach normalne zakupy.

d) Wprowadzone w życie będą od 1 sierpnia **zwroty ceł** przy wywozie zboża, zgodnie z wnioskiem ministerstwa rolnictwa.

Do tych informacyj należy dołączyć kilka uwag, które być może ukształtują wcale pomyślnie sytuację rynkową dla płodów roślinnych w Polsce, a w każdym razie nie pozostaną bez wyraźnego wpływu dodatniego na rynek rolniczy w drugiej połowie roku gosp. 1938-39.

IDZIE JEDNAK KU LEPSZEMU.

Ostatnie informacje międzynarodowe wskazują, iż **fala ogólnej depresji została w drugim kwartale r. 1938 przełamana.**

Jest to dla naszej sprawy ważne, że **nastroje w świecie są nieco lepsze.** Wzrasta znów zatrudnienie, wzrastają niektóre ceny, a z tym wzrasta chęć kupna i zdolność konsumcyjna.

Dla Polski istnieją realne możliwości lokaty zwiększonych partyj naszego zboża na rynkach t. zw. clearingowych. Odpowiednie rozmowy są w toku.

W r. bież. stan urodzaju zbóż w świecie należy ocenić jako dobry — ale niewątpliwie nie można opatrzyć go mianem „nadzwyczajny". Pamiętać jednak należy o dwu momentach. Państwa, które muszą uzupełniać swój zapas zbóż nie postępują tak naiwnie jak my. Do chwili dokonania zakupów twierdzą, że mają urodzaj b. dobry, by nie ułatwiać zwyżki cen. Powtóre — z rynków pozaeuropejskich nadchodzą coraz częściej wiadomości niepomyślne co do urodzaju, w szczególności co do urodzaju kukurydzy.

Podobnie można scharakteryzować sytuację w Polsce. Urodzaj na ogół oceniany jest jako dobry, ale o ustaleniu nadwyżki eksportowej — jako szczególnie wysokiej — mówić nie można w chwili obecnej.

Odwrotnie — w wielu okręgach rezultaty zbiorów są słabe, a rezultat ostateczny zależeć będzie od warunków amosferycznych w okresie żniw.

Wreszcie, może nie bez znaczenia jest to, że rysują się postępy organizacyjne w rolnictwie polskim. **Zorganizowana opinja rolnicza może oddziałać b. wydatnie przeciwko wszelkiej spekulacji,** obliczonej na sztuczne spychanie cen rolniczych w dół, do poziomu deficytowego.

Obecnie uświadomiona została nie tylko konieczność ale i pilność poddania rewizji dotychczasowych metod działania z zasadniczego punktu widzenia obrony granicy opłacalności produkcji rolnej, jako czynnika utrwalającego koniunkturę gospodarczą w Polsce.

Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie, na jakim czynniku oparł się rozwój roku 1937, który uważam za b. dobry, to na pierwszym miejscu wymieniłbym poważne **zwarcie się „nożyc cen"** i to nie do jakiegoś przypadkowego poziomu, ale **do poziomu okresu stosunkowo dużej stabilizacji, jakim był okres przedwojenny.**

Jeżeli ceny detaliczne artykułów przemysłowych wyrazimy w kg żyta, to otrzymamy następujący obraz rozwoju tych cen:

	1913/14	1929/30	1935/36	3.1937	3.1938
Pług	134	220	270	127	146
Superfosfat 100 kg	57	68	81	43	49
Cukier 10 kg	46	83	92	44	50
Węgiel 100 kg	23	40	43	21	24
Madapolam 10 m	61	108	111	61	70

Jeżeli te przymknięte w r. 1937 i 1938 „nożyce cen" miałyby się ponownie rozewrzeć, to musiałoby to wywrzeć bezpośredni wpływ na dolne kształtowanie się poszczególnych elementów rozwoju koniunktury gospodarczej.

Rząd miał poczucie, że gdyby nie poruszył właśnie obecnie tego zagadnienia, to popełniłby duży błąd.

Staje się więc nieodzowne, by sobie samym odpowiedzieć jasno na to pytanie: **Czy mamy uważać dobry urodzaj zbóż za objaw pomyślny i pożądany, objaw, na który pragniemy nastawiać naszą politykę gospodarczą, czy też istotnie i poważnie sądzimy, że istnieje „klęska urodzaju" i „dobrodziejstwo nieurodzaju".**

Z każdego punktu widzenia musimy odpowiedzieć, że **dobry urodzaj zbóż jest zjawiskiem pożądanym.**

Ale dotychczas nadwyżki zbożowe rozbijały nam koniunkturę, a zarządzenia nasze nosiły charakter nietylko doraźny, ale wyraźnie „dezynfekcyjny", t. j. przeciwstawiające się objawom jak gdyby klęski żywiołowej.

W okresie między latami 1932 i 33 a r. 1934 spadek ceny żyta wynosił 15 zł na q, spadek ceny pszenicy ok. 17 zł na q. I to już nie z poziomu „wysoko koniunkturalnego" w r. 1928-29, którego nie chcemy brać za podstawę do porównań.

Miasta polskie spożywają ok. 2 i pół mil. ton zbóż, a więc średnio cztery razy więcej niż wynosi nadwyżka eksportowa, która decyduje o poziomie cen.

Spadek cen 8 zł na q stanowi ubytek w dochodzie rolniczym ok. 200 milj. zł rocznie, o 12 zł na q — stanowi już 300 mil. zł i nie może być skompensowany „naddochodem" z eksportu.

Czy jest w państwie jakiś spadkobierca tej wielkiej sumy, wypadającej z dochodu rolnictwa polskiego?

B. skrupulatne badania okazały, że **ani przemysł, ani handel, ni rzemiosło, ani państwo, ani robotnicy, ani urzędnicy na tej nieusprawiedliwionej wewnętrzną sytuacją produkcyjno-rynkową zniżce cen — nie zarabiają. Przeciwnie — wszyscy tracą.**

Nie wykładam tu żadnej doktryny o solidaryzmie. Nie mam żadnego zainteresowania w naginaniu faktów do teorii. Stwierdzam, że **deficytowość pracy rozlana szerokim zasięgiem na miliony gospodarstw rolnych jest większą klęską miast, przemysłu i budżetu państwa niż nawet samej wsi.**

Ale teoretycznie może ktoś powiedzieć, czy te wszystkie zjawiska i fakty są dostatecznym usprawiedliwieniem do nakładania tak „anti-społecznej" opłaty, jaką jest każda opłata nałożona na zboże, mąkę czy chleb?

Szukamy i szukać będziemy takiej drogi rozwikłania problematu, by nie wywołać ujemnych społecznych skutków. Jeżeli w decyzjach naszych mogłyby się znaleźć jakieś błędy czy usterki, a na pewno się znaleźć muszą, bo wkroczyliśmy na drogę nową — to poprawimy je. Ale na anti-społeczną drogę wejść nie możemy, gdyż właśnie pobudką działania jest tu zmysł społeczny, który widzi spustoszenia, wynikające z zastosowania do rolnika norm, których nie wytrzymałby ani przemysł, ani handel, ani pracownik fizyczny czy umysłowy. A normy te — to ustawiczna dezorganizacja rynku prod. zbożowych, to **obowiązek pracy bez jakiejkolwiek kalkulacji,** to złudzenie, że istnieje ochrona celna tej narodowej produkcji. Czyż jest jakaś inna gałąź produkcji, która by zdecydowała się pracować w podobnych warunkach?

Ustawa określa, że jej interwencyjna aktywność rozpoczyna się dopiero wówczas, gdy ceny poczynają spadać poniżej pożądanego poziomu. **Ideałem więc byłoby, by ta ustawa istniała i by nigdy nie znalazła praktycznego zastosowania.** Stałoby się to wówczas, gdyby ceny żyta nie spadły poniżej 20 zł za q — wówczas odpadłyby wszystkie nasze troski o jej wykonanie i wszystkie obawy o jej charakter. Ale ta myśl wyznacza również granice jej interwencji i jej społeczną tendencję.

Sejm odrzucił uchwały Senatu

w sprawie przymusu ubezpieczenia od ognia

WARSZAWA, (Pat). Dziś odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu.

Na wstępie marszałek Sławek zawiadomił Izbę, że dnia 14 lipca rb. otrzymał od p. prezesa Rady Ministrów zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o uzupełnieniu przedmiotu obrad Sejmu podczas sesji nadzwyczajnej projektem ust. o środkach finansowych na popieranie gospodarcze, uzasadnione kształtowaniem cen artykułów rolniczych.

Na podstawie tego zarządzenia marszałek umieścił ten projekt na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

Przystąpiono do pierwszego czytania wymienionego powyżej projektu ustawy. Dla załatwienia tego projektu marszałek zaproponował powołanie komisji specjalnej w składzie 30 członków

Komisja została wybrana, a projekt ustawy w pierwszym czytaniu został jej przesłany.

Pos. **Długosz** zreferował następnie sprawozdanie komisji administracyjno - samorządowej o uchwale Senatu odrzucającej nowelę o przymusie ubezpieczenia od ognia.

Komisja, wychodząc z założenia, że nowela nie zmienia zasadniczo dotychczasowego sposobu ubezpieczenia ruchomości rolnych, a wprowadza jedynie możliwość ubezpieczenia w części powiatu po powzięciu przez rady gminne odpowiednich uchwał, postanowiła uchwałę Senatu odrzucić.

Zmiana Senatu została odrzucona. Po ogłoszeniu wyniku głosowania rozległy się oklaski.

Pos. **Zakrocki** referował zmianę Senatu do noweli o prawie przemysłowym.

W głosowaniu Sejm przyjął zmiany Senatu.

Na starym gruchocie przez Atlantyk ...przez pomyłkę

Poselstwo własnego kraju przyjęło lotnika za wariata

DUBLIN (Pat.) Lotnik kalifornijski Douglas Corrigan, który wystartował w dn. 17 bm. wieczorem do samotnego lotu przez ocean, wylądował wczoraj o g. 14.30 w miejscowości Baldonnel w Irlandii. W chwili gdy lotnik uniósł się z lotniska Floyd Bennettą nikt nie przypuszczał, że zamierza dokonac lotu transatlantyckiego, ponieważ samolot, na którym wystartował był starą sprzed 9 lat maszyną zaopatrzoną w jeden motor o sile 175 koni. Samolot pozbawiony był również instalacji radiowej.

Przelotu dokonał Corrigan w ciągu 28 godzin 13 minut.

LONDYN (Pat.) Według wiadomości z Dublinu, lotnik Douglas Corrigan, który przebył Atlantyk na strym samolocie tego samego typu, co w swoim czasie płk. Lindbergh, oświadczył, że do Irlandii dostał się przez pomyłkę. Wystartował on z lotniska nowojorskiego, wymykając się władzom lotniczym, które zabroniły mu podjęcia lotu do Los Angeles. Zamiarem jego było udać się do Kalifornii, lecz przez pomyłkę, której nie umie wytłumaczyć, poleciał on w stronę Europy. Lot trwał 28 i pół godzin. Po wylądowaniu na lotnisku Baldonell pod Dublinem, w samolocie znajdowało się jeszcze około 60 litrów benzyny.

Corrigan pośpiesznie udał się do telefonu, aby połączyć się z poselstwem Stanów Zjednoczonych w Dublinie, lecz funkcjonariusze poselstwa w przypuszczeniu, że mają do czynienia z wariatem, zawiesili słuchawkę. Corriganowi nie pozostało więcnic innego, jak udać się samochodem do Dublina i tam nawiązać kontakt z poselstwem Stanów Zjednoczonych.

Wizyta węgierska w Rzymie

RZYM, (Pat). Dziś o godz. 8.35 rano przybyli do Rzymu premier węgierski Bela Imredy i minister spraw zagranicznych Kanya. Węgierskich mężów stanu na dworcu powitali: premier Mussolini, hr. Ciano, sekretarz partii faszystowskiej Starace oraz dostojnicy partyjni i państwowi.

Ofensywa gen. Franco

BURGOS. (Pat.) Wojska gen. Franco zajęły wczoraj miejscowości Noguerela, Adeonoso i Fuentes de Rubielos. Podczas bitwy powietrznej strącono 5 samolotów rządowych.

Kiepura u min. w.r. i o.p.

WARSZAWA. (Pat.) W dniu 18 lipca rb. pan minister w. r. i o. p. prof. Świętosławski przyjął pana Franasovici ambasadora Rumunii w Warszawie. Tegoż dnia pan minister przyjął w obecności podsekretarza stanu prof. Aleksandrowicza pana Jana Kiepurę **w sprawie opery warszawskiej.**

Na Helu + 56°

HEL. (Pat.) Fala upławów nawiedziła wybrzeże polskie. Szczególnie silnie odczuwać się daje na wydmch mierzei helskiej, gdzie obecnie w godzinach popołudniowych notowana jest temperatura 56 st. powyżej zera. Załoka Pucka wykazuje ciepłotę o 3 st. wyższą niż otwarty Bałtyk.

Giełda warszawska

z dnia 18 lipca 1938 r.

Belgi belgijskie	90,22
Dolary amerykańskie	530.50
Dolary kanadyjskie	527,50
Floreny holenderskie	293.09
Franki francuskie	14.82
Franki szwajcarskie	122.05
Funty angielskie	26,25
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	16,00
Korony duńskie	117.10
Korony norweskie	131,78
Korony szwedzkie	135,44
Liry włoskie	22,90
Marki fińskie	11,58
Marki niemieckie	80,00
Marki niemieckie srebrne	104.00
Tel Aviv	26,20
Akcje:	
Bank Polski	125.50
Bank Zachodni	—
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	67,38
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	83,38
Pożyczka inwestycyjna druga	82,68
Pożyczka konwersyjna	70.75
4% premj. dolarowa	41.75
Pożyczka konsolidacyjna	67,25

Lokomotywa zmiażdżyła 11 osób

BUENOS AIRES, (Pat). Na jednym z przejazdów w pobliżu stacji kolejowej Coquimbito w prowincji Mendozie, manewrująca lokomotywa najechała na autobus doszczętnie go druzgocąc. Jedenaście osób zginęło na miejscu, pięć osób w stanie bardzo ciężkim przywieziono do szpitala gdzie walczą ze śmiercią. Zderzenie nastąpiło wskutek defektu w motorze autobusu, który przestał działać w chwili przejazdu przez tor kolejowy.

Nareszcie zaczynają doceniać znaczenie gromad

Za generałem Żeligowskim stale twierdziliśmy i twierdzimy, że dlatego w Polsce wszystkie poczynania społeczne i samorządowe wiszą w powietrzu, nie mając oparcia w szerokich masach, tym „prawdziwym społeczeństwie", iż najniższa komórka organizacyjna tego społeczeństwa gromada śpi, że nie liczy się z nią żadna akcja idąca od góry. Stąd też wszystko cokolwiek w Polsce się działo pod szyldem szerokiej akcji społecznej niemal z reguły, jeżeli chodzi o wieś nosiło niemiłe piętno urzędówki.

Zrozumienie roli gromad wreszcie zaczyna się ujawniać. Szkoda tylko, że początek tu daje w praktyce nie Wilno a odległe od nas województwo łódzkie. Oto wymowny tego przykład.

OKÓLNIK Nr 5
WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

z dnia 22 czerwca 1938 r. L. SA. I. 1/3/38 o usprawnieniu działalności gromad.

Do
wszystkich Panów Przewodniczących
Wydziałów Powiatowych
Województwa Łódzkiego

I.

W ostatnich czasach obserwujemy coraz bardziej rozwijającą się pracę w gromadach. W wielu wypadkach praca ta posiada cechy planowego działania obliczonego na parę lat, w wielu już wypadkach spotykamy realne wyniki tej pracy. To obudzenie się życia gromadzkiego stanowi niezwykle ważny czynnik w rozwoju i organizacji wsi naszej. Wkraczamy w okres, w którym gromada odegra niewątpliwie niezwykle doniosłą rolę w kształtowaniu naszego życia samorządowego i organizacyjnego wsi.

Ustawa z dnia 23.III.1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. URP Nr 35, poz. 294) w dziale „gromada" w art. 17 stwierdza, iż zakres działania gromady obejmuje zarząd majątkiem i dobrem gromadzkim, tudzież rozporządzanie dochodami z tych źródeł.

W myśl postanowień tego artykułu gromada współdziała ponadto z gminą wiejską w wykonywaniu jej zadań oraz zarządza w granicach swych dochodów ogólnymi sprawami o znaczeniu wyłącznie miejscowym, wynikającymi z sąsiedniego współżycia i podejmowanymi w miarę możności, celem podniesienia STANU KULTURALNEGO, ZDROWOTNEGO I GOSPODARCZEGO OSIEDLI.

Przepisy Rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 29.I. 1937 r. wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu — o gromadach (Dz. URP Nr 9, poz. 70) określają bliżej zakres działania gromad, oraz sposoby tego działania.

Wobec nieprzekazania gromadom żadnych specjalnych dochodów ze źródeł publicznych, czy to w formie podatków, czy też opłat, zakres działalności gromad uzależniony jest od środków, jakie gromada własnymi siłami w granicach istniejących możliwości uzyskać zdoła.

II.

W naszym ustroju samorządu terytorialnego, wobec przyjęcia koncepcji gminy zbiorowej, ludność wiejska najczęściej komunikuje się z gminą za pośrednictwem organów gromadzkich i bez wątpienia przede wszystkim za pośrednictwem swej organizacji gromadzkiej szuka z nią kontaktu.

W zależności od rozwoju działalności gromad przeciętny mieszkaniec wsi w znacznej mierze ustalać będzie swój stosunek do samorządu. Zakres pewnych osiągnięć w pracy gromady stanie się miernikiem jego wiary i zaufana do instytucyj samorządu terytorialnego. Gromada w życiu samorządu terytorialnego odegrać może rolę czynnika bezpośrednio zespalającego mieszkańca wsi z pracą samorządu.

III.

Postawione gromadom zadania bez względu na to, jaki mają charakter, są bardzo duże. Z drugiej strony trzeba stwierdzić, iż możliwości finansowe w przeważającej ilości wypadków nie są znaczne.

I to przede wszystkim skłania do szczegółowego rozważenia i obmyślenia jak najbardziej skutecznych środków, zmierzających do umożliwienia działalności gromad.

Mieszkańcy wsi sami odczuwają najlepiej dolę i niedolę swego codziennego życia — oni sami najlepiej oceniają swe potrzeby i oni sami powinni mieć decydujący głos przy obmyślaniu sposobów ich zaspakajania.

Pobudzenie zatem lokalnej inicjatywy na terenie gromad należy uważać za najbardziej kardynalny warunek pracy gromadzkiej.

W planowaniu prac gromadzkich musi być doceniona okolicznością, że ludność wiejska stanowi ponad 70% ogółu mieszkańców państwa, oraz że rolnictwo stanowi podstawę naszego gospodarstwa narodowego.

Z tych względów pierwszeństwo winny posiadać zagadnienia związane z podniesieniem rolnictwa, jego organizacyj i siły gospodarczej ludności wiejskiej.

Każdy plan usprawnienia działalności gromad winien być wynikiem potrzeb i dążeń gromady i PRZEZ NIĄ SAMĄ MA BYĆ OPRACOWANY.

Stosunek władz nadzorczych to jest gmin i wydziałów powiatowych — do gromad — niezależnie od uprawnień ustawowych, w tych wypadkach, gdy chodzi o pobudzenie inicjatywy lokalnej — winien mieć charakter doradczy i pomocniczy. Pierwszym zasadniczym warunkiem sprawnego działania gromad jest planowość, to jest realne ułożenie pewnego programu pracy i wykonanie go w terminie ściśle zakreślonym.

Aby dany plan nie był fikcją i by nie pozostał planem na papierze — winien być zakreślony w granicach realnych potrzeb i w granicach realnych możliwości.

Nic bowiem w takim stopniu nie zniechęca do podejmowania jakichkolwiek poczynań, jak to, że opracowany plan — nie jest z takich, czy innych względów realizowany. Zasadę wyżej podaną w odniesieniu do gromad — należy pojmować w ten sposób, iż projektowanie wielkich i wyczerpujących pod względem finansowym poczynań, winno być w interesie dobra ogólnego, zaniechane.

Pomoc finansowa ze strony gmin i powiatowych związków samorządowych jeśli już ma wchodzić w rachubę, to powinna mieć miejsce tam, gdzie w pełni wykorzystano możliwości i inicjatywę lokalną i raczej winna mieć charakter premii za tę właśnie inicjatywę i za jej osiągnięcia.

Przy planowaniu poczynań gromad, należy mieć na uwadze również konieczność doprowadzenia wyglądu osiedli wiejskich do należytego stanu, co zresztą mieści się w ramach zarządzeń władz naczelnych zarówno w odniesieniu do mieszkańców miast, jak też w odniesieniu do mieszkańców wsi, a co w zupełności podpada pod sprawy, określone art. 17 ustawy samorządowej, podejmowane przez gromady, celem podniesienia stanu kulturalnego, zdrowotnego i gospodarczego osiedli.

Jeśli chodzi o zakres podejmowanych prac, to w tej mierze w ramach postanowień Rozporządzenia Min. Spr. Wewn. z dnia 29.I 1937 r. o gromadach (Dz. URP Nr 9, poz. 70) i stosownie do wskazówek wyżej zawartych — pozostawiam tę sprawę uznaniu lokalnych czynników, a więc przede wszystkim samych gromad przy omówionym wyżej współudziale gmin wiejskich i powiatowych związków samorządowych.

IV.

Gromada w miarę rozwoju swych sił niewątpliwie stanie się ośrodkiem koordynującym wszelkie poczynania i wszelką inicjatywę lokalną w kierunku podniesienia naszej wsi.

Gromada winna dążyć do tego, by nie tylko sami mieszkańcy gromad widzieli w tej komórce rzecznika swych potrzeb i interesów, ale by również wszelka działalność organizacyj gospodarczych i kulturalnych, działających na obszarze gromad była skoordynowana z działalnością gromad. W pierwszym rzędzie mam na myśli organizacje w sposób najistotniejszy ze wsią związane, będące przede wszystkim wyrazem potrzeb wsi. Do tych organizacyj zaliczam kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, koła młodzieży i spółdzielczość. Gromada winna tworzyć jak najlepsze warunki dla rozwoju organizacyj społecznych, jest to jedna z naczelnych zasad pracy gromady.

W stosunku do organizacyj społecznych działających na terenie wsi, gromada posiada wyjątkowe warunki do zespolenia prac społecznych i uzyskania koordynacji w życiu wsi, z tego przede wszystkim względu, że jej członkowie w większości wypadków są jednocześnie członkami i kierownikami tych organizacyj.

Istnienie gromady i jej praca stanowią czynnik sprzyjający i realnie oddziaływający w kierunku zespolenia wysiłków i pracy wsi, oraz uniknięcia tak szkodliwego rozpraszania energii społecznej i szkodliwych rozdźwięków.

Nie stawiam żadnych przeszkód, by w tych wypadkach, w których Panowie Przewodniczący uznają to za możliwe i wskazane zastosować postanowienia art. 17 p. 3 ustawy samorządowej tj. przekazanie przez gminy gromadom wraz z odpowiednimi funduszami za ich zgodą wykonywania niektórych zadań gospodarki gminnej. Zaznaczam jednak, iż kwestia ta winna być traktowana z całą ostrożnością, przy czym mogą wchodzić w rachubę gromady, dające pełną gwarancję należytego wywiązania się z powierzonych im zadań.

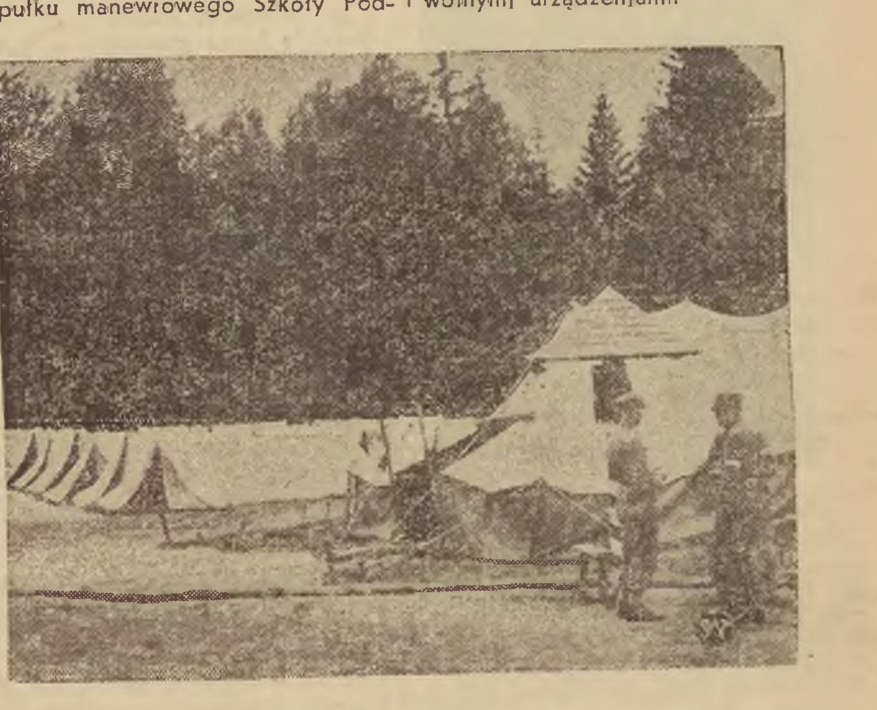
Szczegółowego sprawozdania o wprowadzeniu w życie niniejszego zarządzenia wraz z krótkim ogólnym przedstawieniem ważniejszych zamierzeń poszczególnych gromad oczekiwać będą od Panów Przewodniczących w terminie do dnia 1.X 1938 r.

Wojewoda
H. JÓZEWSKI.

Dziennikarze prasy stołecznej zwiedzają obóz ćwiczeń pułku manewrowego szkoły podchorążych piechoty

W dn. 14 bm. na zaproszenie władz wojskowych przybyła do Słonima koło Baranowicz wycieczka sprawozdawców wojskowych, reprezentujących prasę stołeczną, celem zwiedzenia obozów ćwiczeń pułku manewrowego Szkoły Podchorążych Piechoty.

Po ćwiczeniach wojskowych dziennikarze udali się na teren obozu położonego wśród pięknych lasów sosnowych, gdzie zapoznali się z wzorowymi i zdrowotnymi urządzeniami.



Obóz żołnierski w lesie.



Jedna z uczestniczek wycieczki dziennikarskiej próbuje zupy żołnierskiej.

Nowe zabytki sztuki starożytnej w Muzeum Narodowym w Warszawie

Otwarty niedawno, dzięki zdobyczom polskich prac wykopaliskowych w Egipcie, nowy dział Muzeum Narodowego w Warszawie pod nazwą „Zbiory sztuki starożytnej", wzbogacił się w ostatnich dniach kilkoma bardzo cennymi zabytkami, przekazanymi do „zbiorów" przez pana dr Konrada Kolszewskiego, radcę generalnego Ziemstwa SS w Poznaniu.

Pan Kolszewski otrzymał od Sir Patrick Gardenera ówczesnego 5. króla Egiptu, dwie bardzo piękne maski mumii i fragmenty sarkofagu z okresu 18 dynastii (1555—1350 przed Chrystusem). Zabytki te oddał był pan Kolszewski, jako depozyt do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.

Po otwarciu nowego gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie dr Kolszewski uznał słusznie, że najlepszym pomieszczeniem dla tych cennych pomników starożytnej sztuki będą „zbiory sztuki starożytnej" Muzeum Narodowego w Warszawie, które dziś stanowią w Polsce najbogatszą kolekcję tego rodzaju, dostępną dla najszerszej rzeszy publiczności.

Muzeum Wielkopolskie na życzenie pana Kolszewskiego przekazało wspomniane zabytki do Warszawy.

Oby ten wielkoduszny czyn obywatelski znalazł jak najliczniejszych naśladowców.

Ikaźń — Złote Jabłko

Brasławszczyzna należy do tych połaci Rzeczypospolitej, które niestety jeszcze prawie wcale nie są zbadane pod względem naukowym.

Ciekawa egzotyka tego kraju wysuniętego najdalej na północ Polski, jego niezwykła malowniczość i spokój czeka na geografa i przyrodnika, a rozsiane tak gęsto grodziska, kurhany i cmentarzyska przedhistoryczne, domagają się z braku archeologów przynajmniej zarejestrowania.

Te ślady człowieka przedhistorycznego i wczesnohistorycznego z każdym rokiem zostają ścierane z oblicza ziemi; są niszczone i zaorywane przez nieświadomą ludność wiejską. A cenne zabytki kultury ludzkiej, które dziś musiałyby się znaleźć w gablotach muzeów archeologicznych często służą za zabawki. Stare zamki, ongiś silne fortece, pokrywają się zaroślami, smugami pól, na których porasta gatunkowy len.

Giną i odchodzą w niepamięć miasta i fortece, które 300—400 lat temu grały ważną rolę w dziejach tej ziemi. Jedne z nich, jak na przykład miasto Uhor, nad jeziorem Bohiń, mające ongiś, zamek, przywileje, zostają jak Pompeja zupełnie zgładzone z powierzchni ziemi i pokryte polami zbóż. Inne ongiś świetne miasta są dzisiaj zwykłymi wsiami, jak Ikaźń, o której chcemy mówić.

Ikaźń położona o 14 kilometrów na Wschód od Brasławia na skrzyżowaniu szlaków łączących niegdyś Połock z Kownem, a Druję z Wilnem, pomiędzy dwoma systemami Jezior Brasławskich i Przebrodzkich, posiadająca ruiny zamku, ongiś silną fortecę obronną, na wyspie jeziora ikaźnieńskiego oraz wzdłuż brzegu rozciągające się długim pasem osiedle ludzkie od pierwszego rzutu oka zasługuje na szczególną uwagę i refleksję. Jeżeli jeszcze posłuchamy kilku legend i zanalizujemy nazwy topograficzne, używane przez ludność tubylczą, Ikaźń —ta niepozorna, nieduża wieś, nie mająca dziś nic wspólnego z miastem coraz bardziej zacznie nas zaciekawiać.

Jakaż jest historia tego miasta?

Pierwsze wzmianki o Ikaźni w źródłach archiwalnych pochodzą z roku 1499, gdy niejaki Ihnat, o którym nic więcej nie podano, sprzedaje dobra Ikaźń staroście brasławskiemu Janowi Sapieże za 200 kop groszy szerokich. W r. 1504 Aleksander Jagiellończyk zezwala na założenie w tych dobrach miasta, zamku i innych zabudowań. A w pięć lat później Jan Sapieha eryguje tu kościół pod wezwaniem Ciała i Krwi Pańskiej.

O istnieniu miasta już rozbudowanego w pierwszej połowie XVI wieku świadczy kronikarz polski Gwagnin, mówiąc: „Ikaźnia zamek murowany i miasto drewniane od Brasławia o dwie mile położone".

W drugiej połowie XVI wieku Ikaźń przechodzi w posiadanie ksiąg kąt Prońskich, jednakże przy końcu tegoż wieku znowu znajduje się w ręku Sapiehów. Sławny syn naszej ziemi kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego, Lew Sapieha, jako żołnierz i strategik rozumiał znaczenie położenia Ikaźni w czasach tak niebezpiecznych, kiedy to carowie moskiewscy napadali na Polskę, niszcząc i burząc wszystko na swej drodze.

Ikaźń położona przy szlaku wojennym była w pierwszym rzędzie wystawiona na ataki i wandalizmy wojsk. Trzeba było skupić siły i uwagę nad wzmocnieniem tego obronnego punktu. Sapieha zatem, nabywa wszystkie dobra ikaźnieńskie wraz z fortecą, jak powiadają źródła, z „armatami i strzelbami". Funduje na rynku nowy kościół, który był poprzednio w r. 1515 spalony przez Moskali, buduje szpital, szkołę, udziela funduszów na utrzymanie księży i nauczycieli, utrzymuje stałą załogę wojska najemnego, skupuje grunta i wsie, w ten sposób tworzy potężną jednostkę obronną, umacniając swą posiadłość, aby stawić mężnie czoło inwazji nieprzyjacielskiej.

Jakie rozmiary miała Ikaźń w początkach XVII stulecia możemy sądzić z uchwały Sejmu Warszawskiego z r. 1628, która wylicza podlegające podatkowi pięć domów rynkowych, 80 domów ulicznych, kilku kupców, szewców, krawców, cztery młyny itp. Mieszkańców w tym czasie miała ponad 600. Jak na one czasy było to już dosyć pokaźne miasto, ustępujące w tym terenie tylko Drui i Brasławowi.

Nie mogła się jednak oprzeć warownia ikaźnieńska potędze moskiewskiej. Oto w r. 1654 car moskiewski Aleksy na czele 200.000 armii przekroczył Dźwinę, niszcząc doszczętnie kraj i zdobywając wszystkie twierdzy Brasławszczyzny. W tym to roku podczaszy brasławski, Drozdowski, poddał też i Ikaźń Moskalom; przedtym zaś jak powiada tradycja, zatopił skarby w jeziorze. Po tym najeździe moskiewskim forteca ikaźnieńska już się nie dźwignęła. Sapiehowie wyzbyli się swego dziedzictwa już raz na zawsze. Ruiny zamku i miasto przechodzą z rąk do rąk różnych nabywców między innymi i kupców ryskich, wreszcie przed wojną światową piękne jezioro ikaźnieńskie z wyspą podzamkową i śladami ruin kupuje staroobrzędowiec Bobiel. A miasto wraz z porastającymi trawą ruinami zamku obronnego jakby zatraciło sens swego bytu. Nikt się nim nie opiekował, przestało się rozwijać, zaczęło się kurczyć, wegetować.

Lecz duch wojenny i bohaterstwo mieszkańców tego fortu przekazywał się pokoleniom drogą tradycji i legend. Trzeba było odpowiedniej chwili aby znowu Ikaźń stała się sławna, stała się rycerska. Tak się stało w okresie walk niepodległościowych. W r. 1919, kiedy Brasławszczyzna wraz z całą Polską przeciwstawiała się najazdowi wojsk bolszewickich, właśnie tu, w Ikaźni, znaleźli się ludzie, którzy podjęli inicjatywę samorzutnego zorganizowania oddziałów ochotniczych, tak zwanych „Zielonych", na czele z bohaterskim proboszczem parafii ikaźnieńskiej, ś. p. księdzem Michałem Buklarewiczem. Powstańcy postanowili za wszelką cenę bronić przed bolszewikami, jak ongiś przed Moskalami, ziemi Brasławskiej.

Kiereński w 20 rocznicę śmierci Mikołaja II



Na łamach tygodnika francuskiego „Marianne" zamieścił b. dyktator i szef rządu rewolucyjnego w Rosji, A. Kiereński, okolicznościowy artykuł, w związku z 20 rocznicą krwawej masakry w Jekaterynburgu w nocy z 16 na 17 lipca 1918 r., której ofiarą padł car Mikołaj II i jego najbliższa rodzina.

W artykule tym daje Kiereński przegląd wypadków od chwili wybuchu pierwszej rewolucji, związanych z usiłowaniem rządu prowizorycznego ratowania carskiej rodziny Romanowów przed zemstą zrewoltowanych tłumów.

POŻAR REWOLTY OBEJMUJE CAŁĄ ROSJĘ..

12 marca 1917 r. Rewolta garnizonu w Piotrogrodzie przeciw dalszemu prowadzeniu wojny. Zaburzenia te przenoszą się błyskawicznie do innych wielkich miast — w ciągu trzech dni pożar rewolucji obejmuje całą Rosję.

15 marca o godz. 3 pp. Mikołaj podpisuje w carskim pociągu na stacji w Pskowie — abdykację. Tegoż wieczoru pisze w swoim pamiętniku: „Zdrada, tchórzostwo, oszustwo...".

Zdając sobie sprawę z zupełnej izolacji, opuszczony i zdradzony przez najbliższych przyjaciół — b. car Wszechrosji wysyła list do ówczesnego szefa Rządu prowizorycznego, księcia Lwowa (Kiereński był wtedy ministrem wojny i głównodowodzącym armii rosyjskiej. Dopiero później ks. Lwow oddał całkowitą władzę w jego ręce), z prośbą o opiekę nad carską rodziną.

KRÓL ANGLII I JEGO RZĄD BĘDĄ SZCZĘŚLIWI.

Po abdykacji Mikołaja II, polityka rządu prowizorycznego w stosunku do jego osoby i rodziny carskiej opierała się na zasadniczym postulacie: rząd nie widział już w rodzinie Romanowów wroga politycznego, jak to się dzisiaj mówi w Rosji sowieckiej, „wroga ludu", lecz rodzinę złożoną ze zwykłych śmiertelników, znajdujących się w groźnym niebezpieczeństwie.

Nie mniej, uratowanie carskiej rodziny w ogólnym rozprzężeniu rewolucyjnym— było zadaniem dla rządu prowizorycznego niełatwym. Jedynym wyjściem było umożliwienie im wyjazdu za granicę.

21 marca. Minister spraw zagranicznych rządu tymczasowego, Milukow, poruszył tę sprawę z ambasadorem W. Brytanii, sir George Buchanan'em.

23 marca nadeszła odpowiedź rządu angielskiego: król Anglii i jego rząd będą szczęśliwi udzielić gościny b. imperatorowi Rosji.

TRWAŁO 3 MIESIĄCE.

Z chwilą ogłoszenia — w dn. 20 marca — decyzji rządu w tej mierze, powstała burza protestów w kołach skrajnych rewolucjonistów, szczególnie wśród członków sowietu piotrogradzkiego. Usiłowano nawet wykraść Mikołaja II z Carskiego Sioła, gdzie na razie przebywał pod czujną strażą.

Krążownik angielski oczekiwać miał u brzegów Oceanu Lodowatego. Należało rodzinę carską przetransportować koleją aż do Murmańska. Okazało się to nie możliwe, ze względu na niebezpieczeństwo reakcji rozagitowanych tłumów. Trzeba więc było przeczekać do chwili względnego uspokojenia i zorganizowania aparatu administracyjnego.

Trwało to 3 miesiące. W międzyczasie jednak zmieniło się stanowisko rządu brytyjskiego.

ODMOWA LLOYD GEORGE'A.

Już 10 kwietnia dzienniki angielskie zamieściły komunikat oficjalny Foreign Office, w którym rząd oświadczył, iż „nie upiera się przy poprzednio wyrażonej zgodzie udzielenia gościny carowi rosyjskiemu i jego rodzinie w Anglii".

Za tym niejasnym i wykrętnym komunikatem kryła się zdecydowana odmowa Lloyd George'a na przyjazd carskiej rodziny do Anglii.

Kiereński twierdzi, iż decyzja Lloyd George'a motywowaną była względami polityki wewnętrznej Anglii, opartej przy puszczaniu na poważnych podstawach

— Rzecz zrozumiała — pisze Kiereński — iż Lloyd George nie mógł wówczas przewidzieć tragicznego końca cara i jego rodziny. Dlatego też, po tej krwawej masakrze w Jekaterynburgu, dokładał wszelkich starań, aby udowodnić, iż nie ponosi on odpowiedzialności za fatalny obrót sprawy. Tym bardziej, że król angielski Jerzy V, kuzyn cara Mikołaja II, głęboko bolał nad tragicznym jego i rodziny losem.

Lloyd George podkreślał później niejednokrotnie, że oświadczenie rządu angielskiego z 10 kwietnia 1917 r. nie było odmową udzielenia azylu carowi. Jeżeli Mikołaj II nie zdołał przedostać się do Anglii, to winę za to ponosi wyłącznie rząd prowizoryczny, który był zależny od Sowietów i nie chciał ponosić ryzyka zrealizowania własnej decyzji.

OSTATNI ETAP.

Kiereński oświadcza dalej, iż dyskusja na ten temat pomiędzy nim a Lloyd Georgem trwała całymi latami. I dopiero w ostatnich czasach różnica stanowisk została rozstrzygnięta na korzyść rządu prowizorycznego. Obiektywnym świadkiem w tej sprawie miała być córka b. ambasadora brytyjskiego w Petersburgu, Buchanana.

Potwierdza ona, mianowicie, w swych pamiętnikach, z detalami, które nieznane były wówczas nawet Kiereńskiemu, iż w czerwcu, kiedy wszystko już było przygotowane do odjazdu rodziny carskiej do Anglii — nadeszła kategoryczna odmowa ze strony rządu brytyjskiego.

Lloyd George, potwierdzając częściowo świadectwo córki ambasadora, uważa jednak, że słaby rząd tymczasowy nie był w stanie opanować akcji lewicowców i zagwarantować bezpieczeństwo carowi.

Przeciw temu twierdzeniu Kiereński wysuwa argument, że odjazd excara i jego rodziny w dn. 1 maja 1917 r. do Tobolska, na Syberii, przygotowany był i przeprowadzony w największej tajemnicy. W Piotrogradzie dowiedziano się o wyjeździe po fakcie.

* * *

Tobolsk był też ostatnim etapem na drodze carskiej rodziny ku tragicznemu przeznaczeniu. W październiku tegoż roku do władzy doszli bolszewicy, a fatalnej nocy lipcowej 1918 r. „wyrok" jekaterynburskiego sowietu żołnierskich i robotniczych delegatów został wykonany.

Podwójne morderstwo i samobójstwo

Zagadkowa zbrodnia w Krakowie

W jednej z restauracyj przy ul. Rzeźniczej w Krakowie doszło do krwawego zajścia, które pociągnęło za sobą trzy ofiary śmiertelne.

Dochodzenia ustaliły, że robotnik rzeźni miejskiej Piotr Różycki, który przyszedł do restauracji w stanie nietrzeźwym, w pewnym momencie dobył rewolweru i kilkakronie wystrzelił do siedzących przy stoliku robotników Michała Jaszkańca i Albina Bobaka. Jaszkaniec został zabity na miejscu, a Bobak ciężko ranny wybiegł z restauracji i zmarł na ulicy.

Zabójca zbiegł i popełnił następnie u siebie w mieszkaniu zamach samobójczy przez poderżnięcie brzytwą gardła i tętnicy u ręki. Różyckiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Powodów zabójstwa dotychczas nie zdołano ustalić.

Zakuty w kajdany więzień

wyskoczył z pociągu i zbiegł

W więzieniu mokotowskim w Warszawie przebywał skazany na 5 lat oraz na bezterminowy pobyt w domu dla niepoprawnych, 26-letni Eugeniusz Kozior, pochodzący ze wsi Bożenia, gm. Opoczno.

Mimo młodego wieku Kozior zdołał pozyskać już smutną sławę jednego z najzuchwalszych bandytów i niejednokrotnie siedział już w więzieniu za szereg napadów bandyckich. Onegdaj przetransportowano Koziora do Sądu Grodzkiego w Mogielnicy, gdzie odpowiadać miał za napad rabunkowy. Po wyroku skazującym bandytę odesłano pod eskortą posterunkowego PP koleją grójecką do Warszawy.

W drodze, między stacjami Mała Wieś —Grójec, Kozior, zakuty w kajdany, błyskawicznie poderwał się z miejsca i wyskoczył z pociągu. Przestępca przekoziołkował kilka razy, podniósł się i zbiegł do pobliskiego lasu.

Natychmiast zatrzymano pociąg i zarządzono pościg, który jednak nie dał pozytywnego wyniku.

Milion volt przeciw chorobie raka

W Hamburgu powstaje specjalny „podziemny" zakład do walki z rakiem nową metodą

„Berliner Tageblatt" w depeszy z Hamburga podaje sensacyjną wiadomość o przygotowaniach do budowy zakładu do walki z rakiem. Mianowicie przy szpitalu Bambeckera w Hamburgu zostanie zbudowany specjalny pawilon — częściowo pod ziemią — w którym leczyć się będzie raka przy pomocy specjalnej aparatury roentgenowskiej o niespotykanej dotychczas mocy miliona volt!!

Aparat tego typu emanuje niezmiernie wiele leczniczej energii roentgenowskiej, która wnika głęboko w ciało pacjenta i dzięki temu rezultaty osiągane tą metodą są bezporównania lepsze, niż dotychczas.

Autograf Kiepury na... wekslu

Jak wiadomo w ostatnich dniach „król tenorów" Kiepura rozdawał hojnie na lewo i na prawo swe cenne autografy.

Cena jednego z tych autografów omal nie dosięgała kwoty 3.000 zł, a rzecz miała się tak.

Niejaki Kazimierz Kamiński, były fryzjer teatralny w Warszawie postanowił skorzystać z hojności z jaką mistrz obdarzał autografami swych wielbicieli. Aby „lekko zarobić" i podsunął Kiepurze do podpisu.. weksel na 3.000 zł, który ten nieopatrznie podpisał.

Nerwy nie dopisały jednak p. Kamińskiemu i chcąc jak najwcześniej zrealizować swój weksel, wysłał małżonkę do hotelu Europejskiego, gdzie mieszka Kiepura, z żądaniem wykupienia weksla.

Kiepura spostrzegł się, iż usiłuję wprowadzić go w błąd i zawiadomił o wszystkim policję.

Na rozkaz Stalina

Litwinow porzucił swą żonę?

Przed kilku laty rozeszły się pogłoski, że pani Litwinow, żona komisarza spraw



Pani Litwinowowa.

zagranicznych republiki Sowietów, została zesłana na Syberię.

W następstwie okazało się, że pogłoski te nie odpowiadają rzeczywistości. Nie ulega jednak wątpliwości, że pani Litwinow nie cieszyła się łaskami Stalina i jego najbliższego otoczenia.

Dlaczego?

Po prostu pani Litwinow należy do innego świata. Nie pasuje do obecnych władców Rosji. Różni się od nich urodzeniem, kulturą i tradycjami.

W 1915 ROKU W LONDYNIE.

Litwinow poznał swą obecną żonę w roku 1915 w Londynie. Od pierwszego spojrzenia zakochał się w niej i odrazu zdobył wzajemność. Niebawem londyńskie wyższe towarzystwo poruszone zostało do głębi wiadomością o niesłychanym mezaliansie: — córka lorda Sidneya Lowes wychodzi za mąż za jakiegoś Litwinowa, za Rosjanina, człowieka rasy, uważanej za niższą w Anglii, za półAzjatę..

Że Litwinow nie jest Rosjaninem, a Żydem, nie wiedziano wówczas. — Prawdopodobnie ta wiadomość nie poprawiłaby, a pogorszyła sytuację.

Nikt wówczas nie przypuszczał nawet, że nazwisko Litwinow stanie się kiedyś głośne w całym świecie, że w rękach niepozornego rosyjskiego Żydka spoczywać będą losy wielu milionów ludzi, i że z jego zdaniem, z jego światopoglądem i jego polityką, będą się musiały liczyć najpotężniejsze mocarstwa.

Panna Lowes poznała Litwinowa w środowisku angielskiej młodzieży arystokratycznej, która nie tyle z przekonania, ile przez snobizm i dla ekscentryczności, zajmowała się doktrynami komunistycznymi i anarchistycznymi. Płomienne przemówienia Litwinowa, niesłychana energia, tająca się w jego słowach, i wreszcie aparycja rewolucjonisty, wywarła na pannę tak fascynujący wpływ, — że sama wyrzekła się swych konserwatywnych przekonań i stała się zajadłą komunistką.

ANGIELSKA LADY ROSYJSKĄ KOMUNISTKĄ.

Ale, jak życie pokazało, łatwo jest zmienić przekonania w najbardziej krańcowy sposób, lecz nie można — przekreślić kultury, jakiej się od — dziecka nabyło i nie można przeistoczyć się z angielskiej lady w rosyjską komunistkę.

Pani Litwinow nigdy nie zdołała zdobyć sympatii istotnej, w kołach przyjaciół politycznych swego męża. Raziły jej wytworne maniery, — pański sposób bycia, a zwłaszcza owe nieuchwytne akcenty wyższości kulturalnej, jakie w obcowaniu z nią odczuwali.

Kobiety, żony sowieckich dygnitarzy, podziwiały panią Litwinow, zazdrościły jej, ale zarazem zajadle nienawidziły. Żona Stalina, która zmarła przed kilku laty, nazywała panią Litwinow „nieopraną burżujką". — Nie wierzyła w szczerość jej przekonań i podejrzewała, że wytworna Angielka utrzymuje kontakt ze swymi rodakami, należącymi do znienawidzonej przez Sowiety arystokracji i burżuazji.

Trzeba przyznać, że Litwinow zawsze stawał w obronie swej żony. — Duży to dowód uczucia, gdyż w Rosji każdy kontakt z osobami podejrzewanymi o skłonności kontrewolucyjne, grozi najstraszniejszymi konsekwencjami.

Ale nawet autorytet Litwinowa nie był w stanie obronić pani Litwinow przed intrygami wrogów. Prawdopodobnie, gdyby Stalinowi nie zależało tak bardzo, jak zależy na samym Litwinowie, gdyby nie cenił wysoko jego zdolności dyplomatycznych i nadzwyczajnej zwinności politycznej, — sprawa skończyłaby się, zwyczajem krwawej Rosji sowieckiej, wyrokiem śmierci lub co najmniej zesłaniem na Syberię.

Ale Litwinow jest niezastąpiony! — Jego posunięcia polityczne na arenie wszechświatowej przysporzyły Rosji nie jedno zwycięstwo dyplomatyczne. Być może też, że Litwinow jest dziś zbyt sławny, że potraktowanie go, jak przeciętnego rosyjskiego dygnitarza jest jest Stalinowi nie na rękę. W każdym razie do procesu o zakusy kontrrewolucyjne, ani do zesłania Litwinowa i jego małżonki na Syberię nie doszło. Stalin chwycił się innego środka!

OSTATNIE ECHA.

Małżeństwo Litwinowa z piękną — miss było małżeństwem z miłości. — Miłość ta trwała po dziś dzień. Litwinow i jego żona są wzorowym, kochającym się małżeństwem.

I oto w to kochające małżeństwo—jak donosi prasa zagraniczna — uderzył grom z rozkazu Stalina.

— Komisarz spraw zagranicznych Maksym Litwinow ma się rozwieść z żoną, w przeciwnym wypadku zostanie uznany za kontrrewolucjonistę.

Sprawa została oddana w ręce szefa GPU krwawego Jeżowa. Jakich argumentów, jakich metod przekonywania Litwinowa użył ten okrutny zbir, nie wiadomo.

Litwinow opierał się przez długi czas. Wreszcie — uległ.

Jak głoszą ostatnie wiadomości, — które przedostały się z Rosji do światowej prasy, po 23-letnim szczęśliwym pożyciu, porzucił ją i troje dzieci.

Rockefeller przybędzie do Polski

Miliarder amerykański John D. Rockefeller jun. przybył przed kilku dniami wraz z żoną i synami do Holandii. Zamieszkał w dobrach Duynrell w Wassenarza pod Hagą.

Rockefeller zamierza udać się następnie w dłuższą podróż po Europie a m. in. odwiedzić ma Niemcy i Polskę.

„Sielanka" wśród huku dział



Dwaj żołnierze japońscy znaleźli w zbożu małego Chińczyka, któremu dają pić z manierki.

Wersji tej pozornie zaprzecza fakt, że na obradach Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej w Moskwie w dn. 15 bm. była obecna, jak donosi depesza, w typie dyplomatycznej żona Litwinowa z córką. W kłocie jednak wiadomość ta jeszcze o niczym nie świadczy. Może ..„poproszono" ją by przyszła.

Tak jest, czy inaczej, w każdym bądź razie historyjka warta jest zanotowania, zrodzić się bowiem może jedynie na tle „egzotycznych" zwyczajów i obyczajów sowieckich.

Ludność ikaźnieńska i okoliczna, nie uzbrojona, (podobno mieli tylko sześć karabinów) rzuciła się na karny oddział bolszewicki, liczący przeszło 50 żołnierzy dobrze uzbrojonych i rozbiła go doszczętnie. Jest to piękny przykład bohaterskiego ducha tego miasta, jego tradycji wojennej i obrony ziemi ojczystej. Jednak mimo odwagi i bohaterstwa losy oddziału ikaźnieńskiego „Zielonych" zakończyły się tragicznie. Nie mając połączenia z wojskiem polskim, powstańcy zdani na własne siły nie mogli długo przeciwstawiać się wojskom bolszewickim, powoli gineli tropieni i zabijani. Ksiądz Baklarewicz, który zagrzewał powstańców do walk został schwytany, wywieziony do Bigosowa i rozstrzelany.

Dziś przy kościele ikaźnieńskim można oglądać jego mogiłę — symbol uskrzydlonego ducha i wierności dawnym tradycjom tego miasta.

Cóż się dzieje obecnie ze sławną Ikaźnią?

Zamek, ta wspaniała forteca, która ważną rolę odegrała w dziejach przeszłości, dziś stanowi nędzne ruiny. Przechowały się jeszcze wały, fundamenty i ślady baszt, oraz murowane sklepienia i podziemne lochy, ale i one wietrzeją, rozpadając się, choć wają pod ziemię, ustępując miejsca polom uprawnym.

Z oburzeniem należy stwierdzić, że duża część wyspy jest już zaorana.

Tak się przedstawia sprawa z zamkiem.

Jeżeli chodzi o miasteczko, to dziś już nie ma nic, co by nam przypominało jego dawną sławną nazwę „Złote Jabłko". Żadnego urzędu publicznego, ani instytucyj społecznych. Jest to zwyczajna wieś mało się różniąca od innych większych tutejszych wsi, mająca parę marnych sklepików, kościół, cerkiew i szkołę publiczną.

Upadł zamek, upadło miasto, zostały po nich tylko legendy i pieśni u ludu: o zatopionych w jeziorze skarbach i dzwonie zamkowym, które go głos słychać kiedy wieczorem dzwonią na „Anioł Pański". Za kilkadziesiąt lat, jeżeli się tym nikt nie zajmie Ikaźń to dawne „Złote Jabłko", może spotkać los Uhoru. Zostanie wszystko zniszczone i zaorane, pokryte płachtą zbóż, jak taflą wody zostało pokryte legendarne miasto Świteź. Tylko wierny swym tradycjom lud będzie opowiadał o skarbach zatopionych, rycerskich snach i wojennych czynach.

M. Pieciukiewicz.

Z prac Zakładu Architektury Polskiej i Historii Sztuki w Warszawie

Po raz pierwszy na Wileńszczyźnie

W miesiącach letnich Zakład Architektury Polskiej i Historii Sztuki poświęca się przede wszystkim terenowym pracom badawczym połączonym z dokładną inwentaryzacją — opisową i pomiarową — zabytków budownictwa.

W zakresie budownictwa wiejskiego tego lata będzie pracowało 13 grup, obejmujących 53 studentów młodszych semestrów Wydz. Architektury, pod ogólnym kierunkiem asystenta Zakładu inż. arch. Zb. Dmochowskiego. Na Polesiu będzie pracowało 11 osób w pow. kossowskim i kamień-koszyrskim. Będzie to już piąta kampania zakładu w krainie najbardziej prymitywnych form budownictwa, piąty rok systematycznego posuwania się grup pomiarowych od granicy wschodniej państwa ku zachodowi.

Na obszarze woj. nowogródzkiego będą kontynuowane prace zaczęte w roku ubiegłym — przyjdzie teraz kolej na powiat lidzki, szczuczyński i słonimski. W woj. białostockim po raz pierwszy w tym roku zaczną się badania (grupami w tych obu województwach będzie kierował W. Cz. Krassowski), **podobnie też systematyczna praca grupowa po raz pierwszy obejmie Wileńszczyznę (kier. W. Minich).**

W tej chwili trzy grupy zaczęły też prace inwentaryzacyjne pod kierunkiem inż. Dmochowskiego, w innym krańcu Polski — na Orawie, stanowiącej teren niezbadany, a bardzo ciekawy ze względu na występowanie tzw. domów z wyżkami.

Na Bojkowszczyźnie i Łemkowszczyźnie w r. b. pracują grupy po 6 studentów. Pomiary od sześciu lat kontynuowane na Huculszczyźnie pod kier. inż. arch. J. Żukowskiego i teraz nie ulegną przerwie.

Pracami badawczymi i pomiarowymi w zakresie architektury monumentalnej kieruje inż. arch. Bogdan Guerquin. Na podstawie porozumienia z J. Eks. biskupem Lorkiem badania zabytków kościelnych diecezji sandomierskiej (obszar COPu) zainaugurowano już w czerwcu dokładnymi analitycznymi pomiarami kościoła i klasztoru pocysterskiego w Wąchocku (13 wiek). Pracowały tu dwie grupy studentów wyższych semestrów Wydz. Architektury. Na podstawie zdjętego pomiaru przedsięwzięte zostaną dalsze badania i roboty restauracyjne tego ważnego zabytku architektury średniowiecznej — Polsce.

Dla „Sekcji Klasztorów Żeńskich" zakładu. we wrześniu będzie dokonany pomiar kościoła i klasztoru pp. klarysek w Starym Sączu, stanowiącego jeden z najwcześniejszych (13 w.) a zarazem dobrze zachowanych zabytków gotyku w Polsce.

Dla Sekcji Historii Fortyfikacji Zakładu będą w roku bieżącym zakończone od trzech lat prowadzone badania zabytków fortyfikacyj na Wołyniu tak, iż będzie już można przystąpić do publikacji wyników i opracowania systemu obronnego Wołynia.

W sierpniu rb. będą rozpoczęte prace wykopaliskowe, połączone z badaniami archeologicznymi na starym grodzisku w Kaliszu — jedynym grodzie na terenie Polski, wymienionym przez sławnego geografa starożytnego, Ptolomeusza, jako „Calissia". Kalisz od wielu lat budził wśród uczonych zainteresowania, dane historyczne pozwalają bowiem przypuszczać, iż badania wykopaliskowe pozwolą nie jedną tajemnicę wydrzeć ziemi. Prowadzić je będą dyr. państw. Muzeum Archeologicznego R. Jakimowicz (archeologia) oraz asystent Zakładu Archit. Pol. inż. Guerquin (architektura).

Ś.P. TEODOR WIERNIKOWSKI

(Zwolennik odruszczenia cerkwi)

Teodor Wiernikowski, syn Michała i Hanny z Zamcewiczów, urodził się 11/24 listopada 1861 r. w miasteczku Dudzicze.

W 1870 roku T. Wiernikowski wstąpił do Duchownej Szkoły, a potem do Seminarium Duchownego w Mińsku, które ukończył w roku 1878. W tym że roku wstąpił do Technologicznego Instytutu w Petersburgu na Wydział Hydrotechniczny. Po ukończeniu tej uczelni bierze udział w robotach przy osuszaniu Polesia, pod kierownictwem generała Żylińskiego. Od 1905 roku T. Wiernikowski działa czynnie w ruchu białoruskim, będąc współpracownikiem prof. Karskiego obecnie rozstrzelanego przez bolszewików.

W 1917 roku został wybrany do Rady Białoruskiej Republiki Narodowej, w lipcu 1918 r. został skarbnikiem Sekretariatu B. R. N. w gabinecie Skirmunta, a następnie zostaje ministrem handlu i przemysłu

W Polsce T. Wiernikowski pracuje dłuższy czas, jako zwolennik połączenia Białorusi z Polską.

Był redaktorem i wydawcą białoruskich czasopism i prezesem szeregu organizacyj.

Poczynając od 1929 roku T. Wiernikowski całą swoją energię poświęca sprawom Cerkwi prawosławnej w Polsce, szczególnie na północno - wschodnich ziemiach R. P. W 1930 r. razem z W. Bildziukiewiczem wystosowuje memoriał do Jego Eminencji ks. Metropolity Cerkwi prawosławnej w Polsce, domagając się odruszczenia Cerkwi prawosławnej w Polsce i zbiałoruszczenia jej w diecezjach z przeważnie białoruską ludnością.

Był zorganizowany Centralny Białoruski Komitet Prawosławny, prezesem którego był wybrany T. Wiernikowski. W skład komitetu weszli oprócz świeckich — przedstawiciele prawosławnego duchowieństwa białoruskiego.

Komitet w swojej pracy spotkał się z wrogim nastawieniem społeczeństwa i duchowieństwa rosyjskiego. Był moment, iż władza duchowna groziła odłączeniem od Cerkwi członków komitetu z T. Wiernikowskim.

Polska w Białorusinie Wiernikowskim straciła lojalnego obywatela, a Cerkiew obrońcę od szkodliwych wpływów rosyjskich, które i dotychczas górują w Cerkwi prawosławnej i rozkładają organizm cierkiewny na terenie Polski.

x.

Po IV Locie Polski Półn.-Wschodniej

Tegoroczny czwarty już z rzędu Lot Polski Północno Wschodniej był imprezą ze wszech miar zasługującą na podkreślenie. Zawody lotnicze należą do rzędu tych zawodów sportowych, które wymagają specjalnego przygotowania zawodników. Lotnictwo jest stosunkowo młodą jeszcze gałęzią sportu, a zawodnicy nasi, których podziwialiśmy na Porubanku w czasie lotu, wykazali doskonałe przygotowanie techniczne. Warunki lotu były ciężkie. Sprzyjała co prawda pogoda, lecz lądowania w „prostokącie" czy też zrzucanie meldunków, względnie odnajdywanie ukrytych punktów w terenie z uwzględnieniem mapy i lądowanie przy zgaszonym motorze, nasuwało szereg poważnych trudności. Z walki tej zwycięsko wyszedł Aeroklub Gdański. Zwyciężył pilot Petrusewicz z obserwatorem Bachledą. Petrusewicz jest wilnianinem, który studiuje na politechnice w Gdańsku. Możemy więc powiedzieć, że tegoroczny lot zakończył się zwycięstwem wilnianina na RWD 8 z Aeroklubu Gdańskiego.

Drugie miejsce zdobył Aeroklub Śląski — pilot Kasprowski z obserwatorem Gawędą, a dopiero na trzecim i na czwartym miejscu znaleźli się faktyczni wilnianie: piloci: Krakowski i Juchniewicz z obserwatorami Gierasimowiczem i Osachowskim.

Lot Polski Północno Wschodniej był imprezą doskonale zorganizowaną Na słowa pochwały zasłużyli między innymi: mec. Jan Wiścicki, dr Grzegorz Nielubczyc, Włodzimierz Kurec i por. Piątkowski. Organizacja tej imprezy nie należy do łatwych. Trzeba dobrze znać się na regulaminie, przepisach lotniczych zawodów i mieć gruntowne przygotowanie techniczne. Cieszy więc nas bardzo, że Aeroklub Wileński z obowiązków swoich wywiązał się doskonale. Nie było w tym roku, jak w poprzednich latach, protestów i zażaleń. Aeroklub Wileński zyskał więc na dobrej opinii sportowej i udowodnił, że potrafi przeprowadzać poważne zawody lotnicze.

Startowało 12 maszyn. Powiedzmy tylko 12. To nieco za mało. Szkoda wielka, że nie mogliśmy gościć w Wilnie lotników z Krakowa i Lwowa i że z Warszawy zgłosiły się tylko 3 maszyny. Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku na Porubanku będziemy oglądać znacznie więcej lotników. Liczniejszy udział w tej pięknej imprezie wpłynie dodatnio na zwiększenie zainteresowania, a i rywalizacja będzie silniejsza. Z chwilą gdy walka o pierwsze miejsce stanie się bardziej wyrównana i zażarta, to tym samym zwycięstwo będzie cenniejsze.

Poprzednio organizowane Loty Polski Północno Wschodniej połączone były z popisami lotniczymi. Na Porubanku gromadziły się tłumy widzów. W tym zaś roku lot odbył się bez udziału publiczności. Na Porubanku w dniu zawodów było pusto. Warto zastanowić się nad tym, czy nie trzeba czasem dla dobra propagandy lotnictwa sportowego wrócić do starej formy organizowania zawodów z publicznością. Trzeba nad tym poważnie zastanowić się. Należy dokładać wszelkich starań, żeby nie opuszczać nadających się do wykorzystania momentów propagandowych. Zyskiwać na tym będzie już nie tylko samo dobro sprawy sportowej, lecz i Aeroklub, a i zawodnikom będzie znacznie przyjemniej jak zostaną oni powitani przez zgromadzone tłumy widzów. Rzecz oczywista, że proponowana przez nas forma wymagać będzie znacznie większego aparatu organizacyjnego. Trzeba będzie myśleć nie tylko o zawodnikach, lecz o publiczności, atrakcjach itd.

„Drzewo, drewno, drzeworyt"

Dyrekcja Lasów Państwowych staje się mecenasem sztuki. W lokalu przy ul. Wielkiej 66 można bezpłatnie oglądać sto kilkadziesiąt drzeworytów najznakomitszych artystów polskich. I tak mamy tu wyrafinowane prace Cieślewskiego - syna, śmiało kombinacje rytmu i barwy Konarskiej i Krasnodębskiej - Gardowskiej, wymuskane obrazki Chrostowskiego, nieco akademickie — Bartłomiejczyka, szukające indywidualnej ekspresji plansze Kulisiewicza i Wąsowicza, nastrojowe motywy pejzażowe P Stellera itd. Wystawa nie przynosi żadnych rewelacyj, ani nie frapuje nowinkami. Ale sama okazja obejrzenia prac tylu znakomitych grafików polskich jest warta fatygi.

Organizatorzy nie pokwapili się jakoś wyjaśnić bliżej kalamburek zawarty w tytule wystawy. Co więcej, zaniedbano nawet podać w katalogu jakiekolwiek omówienia, czy przynajmniej oznaczenia techniki poszczególnych drzeworytów, tak że poza grą słów „drzewo — drewno — drzeworyt" laik niczego się tu nie nauczy. Katalogi zresztą są „reprezentacyjne": kosztują 2 zł. a nie dają właściwie nic. Ale mniejsza o to. Wystarczy przyjść i spacerując między parawanikami przyglądać się i porównywać; człowiek-nie-drewno musi doznać prawdziwych wzruszeń artystycznych. Zresztą i parawaniki są całkiem estetyczne — z drzewa

jim.

Wycieczka do Gdyni

Na prośbę szeregu czytelników, pamiętających nasze wycieczki nadmorskie, urządzane ku powszechnemu zadowoleniu w latach ubiegłych, uzyskaliśmy przy pomocy Ligi Popierania Turystyki w Wilnie możność zorganizowania takiej podróży również i w tym roku.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy zapisy uczestników.

Koszt udziału w wycieczce wynosi zł 29 gr 50.

Uczestnicy otrzymują bez żadnych dopłat:

1) przejazd specjalnym pociągiem z Wilna do Gdyni i z powrotem,

2) zakwaterowanie w Domu Turystycznym Ligi Popierania Turystyki lub w Hotelu Emigracyjnym w Gdyni,

3) zwiedzanie portu Gdyni od strony morza, na łodziach motorowych

4) zwiedzanie miasta Gdyni z przewodnikami,

5) przejazd parostatkiem z Gdyni na Hel i z Helu do Gdyni.

6) uczestnicy wycieczki, zamieszkujący poza Wilnem ,korzystają na podstawie kart kontrolnych z ulgowego dojazdu do Wilna (50 proc. zniżki). Zniżka obowiązuje, o ile stacja stałego zamieszkiwania położona jest w odległości od 30 do 150 kilometrów od Wilna. Dojazd z większej odległości opłacany będzie normalnie tylko za przestrzeń, większą od 150 klm, t. z. że 200 klm będzie opłacone licząc pełną należność za 50 klm i pół należności za 150 klm.

Pociąg wycieczkowy odjeżdża z Wilna w dniu 1 sierpnia o godz. 10.40. Przyjazd do Gdyni o godz. 4.39 2 sierpnia odjazd z Gdyni 4 sierpnia o godz. 19.35, przyjazd do Wilna o godz. 13.40 w dniu 5 sierpnia.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kur. Wil." ul. B. Bandurskiego 4—7, tel. 79, 99 w godz. 9—20.

Książki nadesłane

„Udział Żydów w walce o niepodległość Polski" Janusz Konrad Urbach, wyd. Związek Żydów uczestników walk o Niepodległość Polski.

„Na nowej drodze" Lucjan Socha, wyd. Wojskowy Instytut Naukowo - Oświatowy.

„Wolnomularstwo w świetle encyklopedyj" — wypisy, wyd. Skład Główny „Dom Książki Polskiej" — Warszawa.

„Wśród czarnych na równiku" Albert Schweitzer, wyd. Biblioteka Prenumeratorów „Kuriera Porannego".

„Helgoland" Stanisław Karczewski, wyd. Książnica Atlas — Lwów — Warszawa.

Szybowiec rozleciał się na kawałki

Kpt. Makowski poniósł śmierć

nie zdążywszy rozwinąć spadochronu

W niedzielę na szybowisku w Masłowie odbyły się liczne imprezy lotnicze, którym przyglądało się około 10.000 osób. Odbył się pokaz akrobacji lotniczej, skoków ze spadochronami oraz nalotu samolotów bombowych. Lotnicy zamiast bomb obrzucili publiczność rozmaitymi upominkami. Wyczyny te i pokazy wywołały duże zainteresowanie wśród tłumów publiczności. Oklaskom nie było końca.

W Masłowie poza tym odbywają się zawody szybowcowe. Wyniki dotychczasowe są bardzo dobre. W niedzielę np. 22 szybowce przeleciały razem 2750 km. Bohaterem dnia był pilot Góra, który przeleciał 300 km lądując za Toruniem. Piloci Wrzeszczuk i Matłowski lądowali w Płocku przelatując 210 km, a szybowiec dwuosobowy pilotowany przez Urbana, przeleciał 204 km.

Nawet jeden z szybowców zaleciał za granicę. Mianowicie Lewandowski lądował w Kreuzbergu w Niemczech, przelatując 185 km.

Wstrząsające wrażenie wywołała wiadomość o tragicznym wypadku pilota Eugeniusza Makowskiego z Torunia, reprezentującego Aeroklub Pomorski. Kapitan Makowski wystartował na szybowcu „Orlik". W okolicach Końskich szybowiec dostał się w silne chmury i rozleciał się na kawałki. Pilot nie zdążył wyskoczyć ze spadochronem i spadł razem z szybowcem na ziemię, ponosząc śmierć. Na miejsce wypadku udała się specjalna komisja techniczna.

Poza tym brak jest dotychczas meldunku od pilota Zbigniewa Mikulskiego.

Informator prasowy 1938-39

— Wyszedł z druku nakładem miesięcznika „Prasa" **Informator Prasowy 1938 39.** Informator zawiera działy: Najważniejsze daty z historii prasy w Polsce. Statystyka prasowa. Informacje szczegółowe o prasie zrzeszonej w Związku Wydawców. Organizacje dziennikarskie. Instytucje wspólne Wydawców i Dziennikarzy. Prasowe Agencje Informacyjne. Instytucje współpracujące z prasą. Wyższa Szkoła Dziennikarska Międzynarodowe Organizacje Prasowe. Prasa Polska Zagranicą. Ważniejsze prace o prasie w Polsce. Statut Tow. Wiedzy Prasowej. Układ zbiorowy pracy w dziennikarstwie. Dział ogłoszeniowy. Cena 3 zł. Do nabycia w biurze Związku Wydawców, Warszawa, Zgoda 8 m. 4, w głównych kioskach „Ruchu" oraz w większych księgarniach.

DZIKI

Chyba żadnej pracy nie towarzyszy tyle przykrych niespodzianek, tyle zawodów i ciężkich klęsk jak praca rolnika. Trzeba przyznać, że rok bieżący był dość pomyślny dla rolnictwa. Zima nie uszkodziła oziminy, wiosenna posucha skończyła się jeszcze w porę, dając czas jarzynom na poprawę, przymrozki zaoszczędziły zasiewy. Słowem, nasze rośliny dość szczęśliwie przebrnęły przez najnieszczęśliwie okres swego rozwoju, bezpieczniejszy okres swego rozwoju, rolnik może się cieszyć, że urodzaje będą dobre. Aż tu nowa klęska: dziki. Ziemniaki poryte, żyto i owies stratowane, kłosy na nich zjedzone, a nawet jęczmień uszkodzony, gdyż dziki szukają tu resztek zeszłorocznych kartofli.

Jak się bronić? Straszydła pomagają na jedną — dwie noce, a potem dziki najspokojniej w świecie żerują pod nimi. Ogniska odstraszają bardzo słabo i na małej przestrzeni. Strzelać? Ale większość gospodarzy nie posiada zezwolenia na broń palną, a prócz tego, czy może rolnik, zwłaszcza w okresie najcięższych robót letnich, być stróżem nocnym, pozbawić siebie tak koniecznego odpoczynku?

Chłopi zwracają się do policji, policja pisze do starostwa, ale to droga niewłaściwa i bezskuteczna. Idą do właścicieli lasów, skąd dziki przychodzą ,ale właściciele oświadczają, że nie zabraniają strzelać dzików w szkodzie, a wynagrodzenia płacić nie chcą.

Jakże ustawa łowiecka reguluje tę kwestię? Obowiązek wynagrodzenia za szkodę, wyrządzoną przez dziki, obciąża właściciela obwodu łowieckiego (względnie lasu), w którym dziki przypuszczalnie mają swoją ostoję. W ciągu trzech dni poszkodowany winien zwrócić się do wójta z wnioskiem o wszczęcie postępowania ugodowego, gdy zaś nie da ono wyniku, wójt przekazuje sprawę sądowi rozjemczemu, urzędującemu w gminie. Jeżeli w ciągu 14 dni sąd ten nie wyda orzeczenia, sprawę można skierować do sądu państwowego. Należy zaznaczyć, że w miejscowości, którą mam na względzie (gm. solecznicka, pow. wileńsko - trockiego) dotychczas starostwo nie powoływało sądów rozjemczych, w roku bieżącym mają już być. Ale mimo to załatwienie sprawy w praktyce nie jest zbyt trafne. Przeważnie dziki nie wyrządzają w ciągu jednej nocy większej szkody, a niszczą zasiewy stopniowo, tak że tylko w końcu lata można określić wysokość szkód w całości. Wobec ustawowego zaś 3-dniowego od dnia wyrządzenia szkody terminu wszczęcia sprawy, należałoby każdorazowo po szkodzie niepokoić wójta, a chyba zabrakłoby mu czasu na załatwienie innych spraw, gdyby musiał prowadzić dochodzenie po każdej uczcie dzików na naszych polach.

Określenie przypuszczalnej ostoi zwierzyny również nastręcza wątpliwości, a w razie nieudowodnienia, że dziki pochodzą z lasu pozwanego, Sąd obciąża kosztami pokrzywdzonego. Wreszcie — odszkodowanie pieniężne jest słabą pociechą dla rolnika, wolałby on nie widzieć, jak jego zasiewy są poryte i stratowane, wolałby zebrać zboże i ziemniaki na swoim polu, niż jechać kupować je na rynku.

Ustawa przewiduje jeszcze zarządzenie obławy przez wojewodę w razie poważnych rozmiarów szkód (art. 72). Środek może najbardziej skuteczny, ale wątpić należy, czy był i będzie stosowany wobec tendencji wyższych władz do szczególnej ochrony zwierzostanu.

Dużo się mówi o trosce, o dobrobyt rolnika i opiece nad nim. Należałoby również pomyśleć o lepszym ustawowym i praktycznym rozstrzygnięciu tej kwestii. Doceniając w zupełności znaczenie kultury łowieckiej dla kraju, musimy stwierdzić, że dobrobyt rolnika i ochrona owoców ciężkiej jego pracy są dobrami niewspółmiernie wyższymi od sportu łowieckiego, bądz co bądź rozrywki. Dość mamy klęsk, którym zapobiec nie można; brońmy nasze pola tam, gdzie jest to możliwe. Szkodniki rolnictwa muszą być tępione, chociażby z pewną stratą dla polowań

Ludność naszej miejscowości zwróciła się ostatnio do Starosty Powiatowego z prośbą o zarządzenie obławy. Miejmy nadzieję, że podanie to nie będzie załatwione w sposób biurokratyczny, lecz sprawa zostanie sumiennie zbadana i po przekonaniu się, że szkody istotnie są znaczne (nie tylko w roku bieżącym ,lecz i w poprzednich), — znajdą się środki zaspokojenia słusznych żądań naszych rolników.

M. B.

KRONIKA

LIPIEC 19 Wtorek

Dziś: Wincentego
Jutro: Czesława i Eliasza

Wschód słońca — g. 3 m. 08
Zachód słońca — g. 7 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 18. VII. 1938 r.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa + 17
Opad: 15,4
Wiatr: północny
Tendencja barom.: spadek
Uwaga: przed południem burza.

NOWOGRÓDZKA

— **„Dzień Konia".** Staraniem Powiatowego Koła Hodowców Koni w Nowogródku, odbędzie się dnia 14 sierpnia br. na rynku bydlęcym tzw. „Dzień konia". W programie przewiduje się: konkurs kucia koni, konkurs zaprzęgu, różne pokazy i rozdanie nagród za konie wyróżnione. Zapisy przyjmuje kierownik biura wspomnianego koła, urzędujący w gmachu starostwa.

— **Radca Krajewski przeniesiony został do Wilna.** W sobotę odbyło się w restauracji Lejpunera pożegnanie radcy Krajewskiego, zastępcy naczelnika wydziału rolnictwa i reform rolnych Urzędu Wojewódzkiego, który przeniesiony został do Wilna.

Jak słychać, o przeniesienie z Nowogródka zabiegają jeszcze dwaj wyżsi urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego.

— **Aktualia nowogródzkie.** — Czy pan kierownik wyjeżdża na urlop? — Niestety, nie mam za co, bo gdyby były pieniądze... — Ach, gdybyż to one były, można by było wyjechać do... — Wszystko jedno dokąd, byleby tylko wyjechać z tego zatraconego Nowogródka.

Jest to zawsze aktualny temat dla wielu urzędników, którzy zmuszeni są spędzać wakacje w Nowogródku. Chodzą więc sobie panowie referendarze, podreferendarze, „nadreferendarze" i mniejsze „figurki" po mieście, wsiąkając między ludzi „zwykłych" i stamtąd patrzą na „sprawy urzędowe" całkiem innymi już oczyma. Oto referendarz od zdrowia i porządku publicznego, co z namaszczeniem pisał zarządzenia, żeby wszędzie było czysto, spostrzega ze zdumieniem, że Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego przykładem wcale nie świeci. Wręcz przeciwnie. Czy widział kto przed jakimkolwiek domem zwykłego śmiertelnika tyle odpadków i brudnego papieru, co przed gmachem wspomnianych urzędów od strony ul. Beczkowicza i ogrodu? Czy widział gdzie kto tak zaniedbane trawniki? (Kwietniki wczoraj nareszcie uporządkowano).

Znowu urzędnik z sądu dowiaduje się przypadkiem, że istnieją w sądzie nowogródzkim sprawy, które toczą się bez przerwy dobry już dziesiątek lat i jeszcze nie są rozstrzygnięte. Takie sobie drobne sprawy o podział kilku ha spadku.

— Jest to niemożliwe — oświadcza pan sekretarz.

— Jest to fakt autentyczny, panie radco. Brak pieniędzy niestety i pod płaszczykiem Temidy jest poważnym hamulcem w osiągnięciu „sprawiedliwości". Komornik darmo nie pojedzie, a adwokaci także kosztują.

— No, to już jest rzecz normalna — oświadcza profesor gimnazjalny, który wciąż jest pod wrażeniem rozmowy ze swoją byłą uczenicą. — Wiecie, jest to nie do uwierzenia. U nas brała dwóje i mówiliśmy, że jest do niczego — dwa lata siedziała p iątej klasie — a tu pokazuje mi świadectwo, że w Warszawie zdała maturę z odznaczeniem. W szóstej i siódmej klasie miała same piątki.

— Aha — podchwytuje referendarz — widzi pan, jakie to u was porządeczki. Z tą maturzystką nie jest wypadek odosobniony. Pod tym względem wasze gimnazjum zdobyło już sobie odpowiednią renomę. Mówię oczywiście prywatnie, bo obaj jesteśmy na urlopie. Zresztą, powiem nawet i „służbowo", dlaczego nie? Powiem i zabiorę swego chłopca...

Po takiej pogawędce idą na ciepłe piwo, albo do „Zjednoczenia" na jedną trzecią kawy.

Kaz.

Wycieczka skautów węgierskich w Warszawie



W Warszawie bawiła wycieczka skautów węgierskich. Zdjęcie przedstawia uroczystą chwilę złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez skautów węgierskich.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. gen. Orlicz-Dreszera



W drugą rocznicę śmierci ś. p. gen. dyw. Orlicz-Dreszera zostało odprawione w Warszawie w kościele garnizonowym żałobne nabożeństwo. Na zdjęciu — rodzina zmarłego z I wiceministrem spraw wojskowych, gen Głuchowskim wychodzi z kościoła po skończonym nabożeństwie.

LIDZKA

— **Kwesta uliczna**, która odbyła się w dniu 13 lipca na rzecz organizacji im. T. Hercla Hanoar Hacijoni w Lidzie, dała przychodu zł 80.20. Kwotę tę przekazano na kolonie letnie dla młodzieży tejże organizacji.

— **Ogródki działkowe w Lidze.** Powołany do życia Komitet Ogródków Działkowych w Lidzie, leżące w różnych dzielnicach grunta miejskie doprowadził do odpowiedniej kultury, zakładając tam ogródki warzywne dla rodzin bezrobotnych. Przy wydatnej pomocy Zarządu Miejskiego i Komitetu Funduszu Pracy, Towarzystwo Ogródków Działkowych od kilku lat prowadzi cztery ogrody zespołowe o ogólnej powierzchni 10 ha. Każdy ogród podzielony jest na kilkadziesiąt działek, które stanowią nieraz podstawę bytu całej rodziny bezrobotnego. Poszczególne poletka uprawiane są pod fachową opieką instruktora rolnego Jerzego Kacieszczenki.

Bezrobotni, korzystający z działek zdają sobie sprawę z korzyści jakie przynosi dobrze zagospodarowane poletko, to też na swych skrawkach gruntu pracują bardzo chętnie, starając się wydobyć z tej ziemi maksimum plonów. Zresztą troskliwe pielęgnowanie działki jest podyktowane warunkiem samego Towarzystwa, które stwierdziwszy brak zainteresowania hodowlą warzyw i zaniedbanie poletka, w roku następnym odbiera prawo do korzystania, oddając działkę komu innemu. Z tej to przyczyny panuje w tych koloniach miły porządek. Żony bezrobotnych twierdzą nie bez dumy, że zebrane plony wystarczają na okres całej zimy. Przy dobrym urodzaju, troskliwa kobieta potrafi nawet wyhodować część warzywa na sprzedaż, aby za uzyskane dochody dokupić ziemniaków, których w ogródku nie sadzi ze względu na miniaturowe rozmiary działki.

Każda kolonia działkowa w Lidzie utrzymana jest we wzorowym porządku i robi miłe wrażenie dla oka. Przed kilku laty tereny te leżały odłogiem jako nieużytki. Dzisiaj na łąkach tych i bagniskach falują jarzyny.

Przez ogród o powierzchni 2 i pół ha biegnie szeroka, piękna aleja a po jej stronach, jak bajecznie kolorowy kobierzec, barwią się działki bezrobotnych. Każda działka zajmuje 5 arów przestrzeni, na której rosną jarzyny strączkowe: groch, fasola, bob, korzeniowe: marchew, buraki pietruszka, cebula i liściaste: kapusta, sałata, kalafiory i pomidory. Każda działka obramowana jest wąskim paskiem kwiatowym, co potęguje urok i malowniczość całej kolonii. Z braku alei są dwie głębokie symetrycznie rozmieszczone studnie, budka i domek mieszkalny dla stróża. Ogrodzenia całości w tej chwili są prowizoryczne, ale w najbliższym czasie kolonie oparkanione będą drucianą, ocynkowaną siatką.

Niezależnie od tego Towarzystwo Ogródków Działkowych projektuje urządzenie w koloniach specjalnych zieleńców dla dzieci z odpowiednimi urządzeniami do gier i zabaw. Już w tej chwili piękna akcja Towarzystwa cieszy się poważnymi wynikami pracy nad podniesieniem stanu warzywnictwa, gdyż liczni właściciele placów w Lidzie, widząc nieznany tu dotąd plon jarzyn działkowych, starają się własne ogrody zakładać i pielęgnować na wzór bezrobotnych.

Towarzystwo prowadzi ponadto konkurs na najlepszą uprawę i ogólny porządek w obrębie zespołów. Za najlepszą uprawę i porządek, w szczególności zaś za najobfitszy plon komisja konkursowa daje liczne nagrody w postaci cennych narzędzi ogrodniczych.

Towarzystwo Ogródków Działkowych na prowadzenie swej pożytecznej akcji wydaje rocznie z górą 5.000 zł, gdyż bezrobotni oprócz nawozów i wstępnej uprawy działek otrzymują rozsadę i nasiona.

— **Na samolot.** Odbyła się kwesta na „samolot Ziemi Lidzkiej" w Ejszyszkach w wyniku czego zebrano kwotę zł 21.00, którą wpłacono do Pow. Obwodu LOPP w Lidzie.

BARANOWICKA

— **Związek robotniczy w maj. Hrudopol.** W maj. Hrudopol, gm. Dobromyśl został założony związek robotniczy p. n. „Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych". Na męża zaufania wybrany został Łysiak Władysław, na członków: Kryś Józef, Hymsza Piotr, Sikorski Władysław, Majewski Stanisław, Łysiak Marcin, Przybylski Feliks i Strusik Jan.

— **Cyrk „Korona" w Baranowiczach.** Przybył na gościnne występy do Baranowicz cykr „Korona".

POLESKA

— **„Dom Akademika" nad Styrem.** W miejscowości Majdan n/Styrem na południu pow. pińskiego, odbyła się poprzedzona mszą św. uroczystość przekazania przez władze centralne TRZW dla poleskiego Koła T-wa „Domu Akademika".

Zarząd główny T-wa reprezentował wicemarszałek Sejmu p. Bohdan Podoski.

Na uroczystość przybyła licznie inteligencja z okolic, oraz włościanie, którzy popisywali się śpiewem i tańcami o charakterze regionalnym.

— **UTONĄŁ. W okolicach miejskiej plaży utonął podczas kąpieli Abram Feldman 30 lat, stały mieszkaniec Gdańska, który przyjechał do Pińska w celu odwiedzenia krewnych. Zwłoki wydobyto.**

— **POŻAR LASU. Wskutek zaprószenia ognia przez pastuchów, na szkodę m-ca kol. Butowo, (gm. Wiczówka) Mikołaja Motorka spaliło się około 10 ha młodego lasu.**

— **PIORUN UDERZYŁ W CERKIEW. Nadchodzą z powiatu dalsze wiadomości o spustoszeniach, poczynionych przez ostatnie burze.**

We wsi Kaczanowicze piorun uderzył w cerkiew, wybił kilkanaście szyb i uszkodził sąsiednie zabudowania.

We wsi Czernowo huragan zniszczył 8 budynków gospodarczych, w Krywiczach — 12. Ponadto w okolicach tych wsi, jak również na terenie całej gminy lemieszewickiej, zostały rozrzucone stogi siana na łąkach. Wysokość strat spowodowanych przez żywioł na razie jeszcze nie ustalona, sięga mniej więcej kilkudziesięciu tysięcy zł.

NIEŚWIESKA

— **PORĄBAŁ SĄSIADA SIEKIERĄ. Mieszkaniec wsi Domatkanowicze, gm. kleckiej Bazyli Nowik od wielu lat nosił na dnie serca gorycz do sąsiada Mottela Adama na tle sporu o ziemię. Ostatnio Nowik zaczaił się za węgłem domu i następnie rzucił się na przechodzącego sąsiada i porąbał niemiłosiernie siekierą, łamiąc mu kości.**

Zmasakrowanego Mottela odwieziono w stanie ciężkim do szpitala, zaś zbrodniarzem zajęła się policja.

— **Szlakiem Mickiewiczowskim.** W najbliższych dniach młodzież, zrzeszona w organizacjach społecznych na terenie pogranicznej gminy Zaostrowiecze — wyrusza na rowerach Szlakiem Mickiewiczowskim do Nowogródka a następnie na Świteź.

— **Przejazdy autobusowe potaniały.** Nieświeska Spółka Samochodowa obniżyła ostatnio cenę przejazdu z Nieświeża do Horodzieja i odwrotnie, z 1.30 zł na 80 groszy. Dzięki temu wyraźnie wzmógł się ruch pasażerski między Nieświeżem i Horodziejem.

— **Sekretarz wydziału powiatowego w Nieświeżu** Wacław Pigłowski za pracę społeczną i zawodową otrzymał srebrny krzyż zasługi. P. Pigłowski od szeregu lat wkłada wiele gorliwej pracy i inicjatywy w akcję pomocy ubogiej dziatwie i młodzieży.

Jerzy Mariusz Taylor

12)

Czciciele Wotana

— Awantura, co? — syknął przez zęby. — No, cóż? Nic tu po nas, moi kochani. Niech Hilda korowodzi się tam z naszym starym. To babska rzecz. My pójdziemy na zebranie.

Powiedziawszy to wstał energicznie i, stąpając, jakby umyślnie, z hałasem, wyszedł na dwór. W ślad za nim, chociaż mniej pewnie, opuścili mieszkanie Alfred i Otto. Noc była pogodna. Świecił księżyc. Dojmująco szczypał siarczysty mróz.

— Czego drżysz, Otto? Wzięło cię, co — zagadnął ironicznie Wilhelm. — Nie bój się. Staremu nic nie będzie. Pochoruje sobie tylko trochę, a my przynajmniej jakiś czas będziemy mieli spokój. Diabli nadali z tą głupią Gołąbkową . I gdzie ona mogła spotkać naszego starego? — zastanawiał się, kopiąc ze wściekłością podkutym obcasem zmarzniętą grudę śniegu.

— Ale czy aby na pewno ojcu nie stanie się nic złego? — wykrztusił Otto.

— Dzieciak jesteś — wzruszył ramionami Wilhelm. — Nasz stary to twarda sztuka. Odchoruje zgryzotę i będzie zdrowszy niż był. Zobaczysz! Jak tylko Hilda swoim zwyczajem zacznie go przez dwa dni poić samym rumiankiem, to on na trzeci dzień ryknie na nią, żeby dała mu czym prędzej piwa i dobrej smażonej kiełbasy.

Roześmiali się wszyscy trzej tak głośno, że gdzieś dokoła młyna, wściekłym ujadaniem zawtórowały im psy. Poza tym wszędzie panowała cisza. Pora była już dość późna i mieszkańcy Grobli spali od dawna w swych ciepłych domkach, gdzie na zmarzniętym śniegu nie zachrzęściły niczyje kroki. W żadnej chacie nie zaskrzypiały drzwi i nie świeciło się w żadnym oknie. Pomilkły niebawem i te psy z młyna. Mogłoby się zdawać, że cała ta rozległa wieś, której zimny blask księżyca nadawał pozór kunsztownej dekoracji z jakiegoś olbrzymiego atelier kinowego, wymarła nagle, wyludniła się doszczętnie.

Ktoś czuwał przecież. Z daleka od strony południowego wału, za którym zbudowana na ziemi, wydartej niedawno trzęsawiskiem, stała szkoła wiejska, doleciało przenikliwe gwizdnięcie.

— Oho! Wódz się niecierpliwi. Głowę daję, że nas tylko brakuje na zebraniu — zaniepokoił się Wilhelm. — Spóźniliśmy się przez tę przeklętą awanturę, a szkoda, bo teraz więcej niż kiedykolwiek potrzebowałby pomówić z Wodzem na osobności.

— O tym wypadku w Teresinku, co? — zagadnął cicho Alfred

— No, pewnie. Ale nie traćmy czasu! Czy powiedziałem wam dzisiejsze hasło? Złoto Renu — szepnął każdemu do ucha, poza tym skomenderował półgłosem:

— Naprzód! Marsz!

Po chwili wszyscy trzej, skrzypiąc ciężkimi, podkutymi butami podążyli mierzonym krokiem w kierunku szkoły.

ROZDZIAŁ III.

Młodzieniec z chartem.

Stary park myśliwski oparł się zwycięsko szalającej nad nim nawałnicy śnieżnej. Huraganowa zamieć nie tylko nie wyrządziła żadnej szkody w pięknym drzewostanie, ale jeszcze dodała mu nowego uroku, zatapiając w powodzi białego puchu. Późny świt zimowy nie zobaczył już ani śladu po dramatycznej walce, jaką stoczył las ze straszliwą lodowatą wichurą. Pogoda odmieniła się zupełnie jak psotny chłopiec, co, spłatawszy dzikiego figla, przycupnął cicho w kątku, z najniewinniejszą w świecie minką.

W górze głębokim, przeczystym lazurem błękitniało nie skażone żadną chmurką niebo, a słońce, ledwie wyjrzawszy spoza horyzontu od razu zaświeciło tak jaskrawo, że księżna, podszedłszy do okna i odrzuciwszy zasłonę, musiała mimowoli zmrużyć oczy.

Od stóp wzgórza, na którym stał pałacyk, aż hen! po szarzejącą w oddali wstęgę Wisły rozciągał się istny ocean migotliwej bieli śnieżnej. Lasu jakby nie było. Zginął gdzieś bez śladu. Utonął w potopie zwiewnych puchów. Ledwie gdzie niegdzie wynurzały się z tego morza połyskliwej białości rozczapierzone, samotne wierzchołki wybujałych ponad inne drzewa potężnych dębów i znaczyła się delikatnym, pastelowym zarysem wspaniała aleja świerkowa wiodąca ku górnej bramie.

Księżna otworzyła oczy i przymknęła je po raz drugi. Widok ten wywołał nagle w jej mózgu wizję odległej przeszłości. Zobaczyła bezkresne, ośnieżone rozłogi wołyńskie i masywne mury obronne starożytnego zamku. Jakby czyjaś wszechpotężna dłoń wyrwała ją z szarej teraźniejszości i cofnęła wstecz ku tamtym dniom niepowrotnym kiedy też lśniły w słońcu śniegi, na pozór takie same, a jednak inne. Jakże odmienił się świat... Jakby na jawie posłyszała zawadiacki brzęk janczarów. Zobaczyła wypadające z bramy zamku olbrzymie sanie zaprzężone w trójkę koni, rżących z uciechy, buchających parą, pokrytych wiejącą na wietrze błękitnozłotą siatką. I znowu usłyszała rozgłośny, dźwięczący pełnią życia okrzyk:

— Hej! Ha! Hej!

(D. c. n.)

Teatr na Pohulance

Szóste piętro

Sztuka w 3 aktach (9 obrazach) Alfreda Gehri, przekład J. Frodzkiego i J. Waldena. Reżyseria Z. Koczanowicza, dekoracje K. i J. Golusów

Gdzieś z piwnicznych czeluści wyłażą na scenę schody. Na scenie jest korytarz, na który wychodzą symetrycznie rozłożone pokoje. To szóste piętro kamiennicy czynszowej, małe państewko złożone z mieszkańców o trochę niewyraźnej pozycji społecznej, poczciwców, którym się w życiu nie poszczęściło, więc łatają swe nie wielkie budżety jak mogą, a pociechy i siły moralnej szukają w świecie fikcji. Gospodarzowi domu uproi się, że jest jeszcze kimś godnym uwagi na bulwarach, nieokreślonego zawodu dziewczyna zmieniając ciąg le „narzeczonych" marzy o cnotliwie mieszczańskim małżeństwie, jakiś skrachowany malarz liczy na wspania łą transakcję finansową z całkiem już legendarnym „Amerykaninem", wreszcie skromny urzędniczyna, rasowy i wciąż jeszcze niewyżyty grafoman płodzi setkami brukowe romanse, za liche pieniądze odsprzedawane podrzędnym wydawcom.

W ten świat fikcji, ściągany na pa dół (bo i szóste piętro może być „pa dołem") szarej rzeczywistości przez nieustanne memento nędzy, w świa tek, który z tą rzeczywistością poszedł na kompromis, wytwarzając swoistą etykę i obyczajowość „szóstego piętra" — wtargnął ktoś obcy, inny Wieczny student, autor piosenek kabaretowych, a więc postać również w pewnym sensie operująca w świecie fikcyj — tyle że ta fikcja została nieja ko zalegalizowana przez warunki spo łeczne.

Wieczni studenci, sentymentalni pieśniarze, zawodowi „don żuani" przeszli już od dawna do romantycznej legendy, ale... jeśli się jest autorem modnych przebojów, jeśli się o czera o świat amantów rewiowych i t. p. bohaterów ulicy, no to i dziś je szcze można dla szóstego piętra stać się królewiczem z bajki. I tak układa się życie na swój sposób „filozoficzne", w którym romantyczne tradycje bohemy wymieszały się z nowoczesnym racjonalizmem w melanż zimny, osobliwy, lecz ekscytujący.

W przytoinym epikurejczyku du rzy się całe piętro, a on... on, nim mu się nadarzy odpowiedniejsza partner ka, w obobie „czarnej damy", goniącej za wspomnieniem przeżyć z przed lat dziesięciu, doznanych w tym samym pokoiku — on łaskawie zwrócił uwagę na upośledzoną, lecz piękną córkę poczciwego grafomana Czy tak wiele potrzeba królewiczowi z bajki, aby zdobyć serce kopciuszka? On — mistrz piosenki... Jej wyobraźnię pobudziły zapewne nieszczęsne roman se ojca, które musiała przepisywać na maszynie... A potem przyszła „czar na dama", ileż wartościowa jako źród ło podniet w osobliwym życiu przystoj niaczka. Na oczach całego piętra (je dynie ojciec nie wie o niczym) nara sta tragedia dziewczyny i — piętro bierze sprawę w swoje ręce. Panien kę w ciąży poślubi ktoś ze swoich, oddawna w niej zakochany „robociarz", uwodziciel odejdzie w niesła wie, porzucony nawet przez tamtą podstarzałą amatorkę przygód.

Oto schemat spraw, którymi starał się nas zająć pan Gehri. Jak widzi my jest to rzecz „życiowa", z typu modnego przed kilku laty. Francuski autor tym się wyróżnia, że nie kom plikuje „intrygi", zadawalając się całkowicie tanim ważkiem melodramatycznym, ale stara się zato wprowadzić coś z tego, w czym celują jego utalentowani koledzy (Achard, Giraudoux i in.) — atmosferę dziwności ist nienia.

Szkoda, że reżyseria nie rozbudowała tej „poezji strychu", migotliwej gry szarzyzny i fikcji. Ta błaha, ale przecie kulturalnie napisana sztu ka tai w sobie cały korowód postaci, czekających na aktorów z fantazją. Małżeństwo Lescalier, pan Maret, Janka ze swymi „narzeczonymi" wie czny student, „czarna dama", a zwła szcza nasz zacny „powieściopisarz" ze swą wzruszającą córką — to naprawdę ładna kolekcja masek do za demonstrowania „teatralizacji życia"! Wyobrażam sobie, „Szóste piętro" tak wystawione, że widz ani chwili nie miał by spokoju, a recenzenci mu sieliby rozwodzić się o formalno - te atralnych wartościach tej sztuki. (ja ko że zwykle co dobre idzie na konto autora...). Młody reżyser poprzestał jednak na dość zręcznym skoncertowaniu chwilami zawiłych (wobec jednoczesności gry. tzw. symultaneiczności; proszę P. T. czytelników o łaskawe oswojenie się z tym słowem) sytuacyj, oraz na ujęciu całej rzeczy od strony naturalistycznej, wydobywając starannie charakterystyczne ce chy postaci, w czym mu zresztą cały zespół poszedł na rękę i operując dyskretnie między komizmem a melodramatycznością.

Do obsady możnaby mieć tylko dwa zastrzeżenia, mianowicie, że nie wykorzystano na pozycjach trudniej szych p. p. Woźniaka i Staszewskiego, który napewno lepiej zagrałby sta rego „pisarza". To już trudno! Pisarz, który „tworzy" wobec świadków, ochanek, który uwodzi na oczach widowni — muszą być wiarygodni. Gra foman czy nie grafoman, z chwilą gdy już z własnej głowy zaczyna wywodzić losy ludzkie, nie może mieć tonu podeksc ytowanego urzędnika. On jest wtedy istotnie wszechmocny, stać go na dobry humor, wyprostowa ne plecy, łaskawość i fantazję. A jeśli już p. Staszewski może wydawać się zbyt krwisty, to gdzież jest p. Wołłej ko, aktor i pisarz, człowiek, który umiałby te androny podyktować z na leżytym dystansem i smakiem?

J. Maśliński.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie Pana Redaktora o umieszczenie w Swoim poczytnym piśmie następującego oświadczenia:

W odpowiedzi na artykuł pt. „Reklamiarskie podrygi Wileńskiej Służby Młodych" zamieszczony w „Słowie" Nr 194 z dnia 17 lipca br — oświadczam, że przed redaktorem odpowiedzialnym tego pisma występuję na drogę sądową.

Przewodniczący Służby Młodych
Okręgu Wileńskiego
mgr Władysław Ryńca

Piorun uderzył w Górę Zamkową w Wilnie

2 robotników kontuzjowanych

Wczoraj przed południem nad miastem i okolicą przeciągnęła silna burza. Błyskawice co chwila oświetlały szaroołowiany firmament nieba, pioruny zaś trzaskały nad miastem jeden po drugim bez przerwy. Silna ulewa zamieniła niektóre ulice na przedmieściach w burzliwe potoki. Ulica Sołtańska przekształciła się w wielką kałużę, ulicą Stefańską również nie można było przejść. Woda wdarła się do wielu mieszkań.

Nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków. Dwóch robotników, zatrudnionych przy pracach konserwacyjnych na Górze Zamkowej, Antoni Pucyno (Krakowska 52) oraz Bazyli Pietkunow (Równe Pole 5) ukryli się przed ulewą we framudze jednego z okien baszty zamkowej. W pewnej chwili rozległ się silny trzask piorunu, który trafił w zamek, akurat w pobliżu framugi, w której ukryli się Pacyno i Pietkunow.

Obaj robotnicy zostali kontuzjowani i stracili przytomność. Wezwano pogotowie, które udzieliło ofiarom pierwszej pomocy.

Jednocześnie z prowincji nadchodzą co raz to nowe meldunki o pożarach i nieszczęśliwych wypadkach, spowodowanych piorunami. Tak np. w gminie jaźwińskiej na skutek uderzenia pioruna spłonął doszczętnie dom mieszkalny w folwarku Pawłowszczyzna. Służąca Aelksandra Hrydziusko oraz robotnica sezonowa Anastazja Filipkowicz zostały rażone piorunem.

Na łące w pobliżu wsi Borezówka, gm. parafianowskiej, został zabity piorunem podczas koszenia siana, rolnik Iwaszkiewicz. (c)

KRONIKA

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augostowskiego (Kijowska 2); Rimeckiego i Żelańca (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— Lustracja garbarń wileńskich. — W związku z ostatnimi nieszczęśliwymi wypadkami wśród robotników, specjalna komisja techniczna przystąpiła do inspekcji garbarń. Wszystkie garbarnie zostaną zlustrowane. Komisja zapozna się z warunkami pracy.

— Brudy w piekarniach. W wyniku ostatniej lustracji sanitarno-porządkowej w piekarniach wileńskich stwierdzono, iż na zbadanych przeszło 200 piekarni ok. 15 proc. tych zakładów utrzymane jest w stanie brudnym i niechlujnym. Komisja sporządziła protokóły karne, przyczym poleciła przeprowadzić gruntowny remont w kilkunastu zakładach piekarskich.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— We czwartek, dnia 21 lipca br. o godzinie 19 w lokalu O. Z. N. (ul. Mickiewicza 22 m. 5) odbędzie się ogólne zebranie członków Okręgowego Oddziału Spraw Ruchu Zawodowo - Gospodarczego.

Na porządku dziennym sprawy polityczne, zawodowe i kulturalno-oświatowe.

Obecność wszystkich czynnych członków konieczna.

Na zebranie proszeni są również członkowie Zarządów Oddziałów Z. P. Z. Z.

RÓŻNE

— Międzynarodowe Targi Wschodnie oraz Wystawa Państwowego Stanu Wyżywienia w Königsbergu (Prusy Wschodnie) Od 21 — 24 sierpnia odbędą się w Königsbergu (Prusy Wschodnie) 26 Międzynarodowe Targi Wschodnie, które w swych głównych działach — Targi Wzorów Towarowych, Wystawa Techniczna i budowlana, Wystawa Rzemieślnicza — dają zupełny przegląd obfitej podaży towarów gospodarstwa niemieckiego. Szczególne znaczenie zyskują tegoroczne Targi dzięki połączonej z nimi, co do czasu i co do miejsca Wielkiej Wystawy Państwowego Stanu Wyżywienia. Podczas gdy właściwe Targi zajmują swój dotychczasowy obszar w zakresie 110.000 m² — Wystawa Wyżywienia zajmie na terenie przygotowanym dla przyszłych Targów Wschodnich ok. 132.000 m². Już teraz daje się odczuwać we wszystkich warstwach gospodarstwa niemieckiego oraz za granicą duże zainteresowanie Targami w Königsbergu. Polska jak i prawie wszystkie kraje nadbałtyckie będą reprezentowane na Targach przez własne wystawy.

Wystawa Państwowego Stanu Wyżywienia na skutek swoich agitacyjnych pokazów oraz licznych przykładów czynności rolnictwa praktycznego będzie szczególnym ośrodkiem atrakcji tegorocznych Targów Co do szczegółów Wystawa między innymi pokaże kompletny dwór chłopski z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi oraz domem dla robotników rolnych, następnie do pokaz zwierząt, zawierający do 2000 okazów bydła rozpłodowego wszelkiego rodzaju, pokazową wystawę maszyn rolniczych, uprawy rolnej, wystawę rośliń i leśnictwa oraz wiele innych. Niemiecki przemysł maszyn rolnych w komplecie bierze udział na tegorocznych Targach.

— Pierwsze morele. W Wilnie w handlu owocowym pojawiły się pierwsze morele ze zbiorów zaleszczyckich. W roku bież. zbiory te wypadły niekorzystnie, gdyż wskutek chłodów majowych liczne drzewka w sadach wymarzły. Morele zaleszczyckie sprzedawane będą w cenie 2—2,40 zł za kg.

Wiadomości radiowe

SMORGONIE MIASTO OBWARZANKÓW.

Cykl „Z naszego kraju" jest otaczany specjalną uwagą przez Rozgłośnię Wileńską. Idzie o to, ażeby najmniejsze nawet osiedle na Wileńszczyźnie przedstawiło swój dorobek, omówiło swoje niedomagania itp.

Do apelu miast i miasteczek stają Smorgonie. O losach historycznej miejscowości opowie Feliks Jaguczański, we środę 20 bm o godz. 19,45.

P. MIN. ROMAN I P. MIN. KALIŃSKI honorowymi protektorami Dorocznej Wystawy Radiowej w Warszawie.

W dniu wczorajszym p. minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman i p. minister Poczt i Telegrafów in. Emil Kaliński przyjęli specjalną delegację złożoną z przedstawicieli Polskiego Radia, przemysłu radiotechnicznego i Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju.

Delegacja prosiła p. p. ministrów o objęcie protektoratu nad pierwszą Doroczną Wystawą Radiową, która odbędzie się w Warszawie od dnia 25 sierpnia do 11 września b. r.

Obaj p. p. ministrowie żywo zainteresowali się Doroczną Wystawą Radiową, która ma ważne znaczenie dla dalszego rozwoju radiofonii polskiej, i wyrazili zgodę na objęcie honorowego protektoratu.

VIVAT SEMPER WOLNY STAN"
Muzyka rozrywkowa w radio.

Na wtorek, dnia 19 lipca przygotowuje Polskie Radio kilka wesołych audycyj, które przyczyniają się do podniesienia wesołego nastroju w domach radiosłuchaczy. W lekkim stylu utrzymane będą koncerty: o godz. 19.35 pod hasłem „wywczasy" koncert orkiestry ludowej, „Chóru Zbycha" i duetu akordeonowego. W przerwie nadany zostanie monolog p. t. „ Ciarachy na letkim powietrzu" i skecz „Przemiana materii"; o godz. 21.10 — audycja słowno - muzyczna Z. Lipczyńskiego i J. Terepy „Vivat semper wolny stan"; udział w niej weźmie m. in. uliczny Schrammel katowicki. Koncerty o charakterze popularnym znajdą słuchacze o godz. 16 i 22. Pierwszy z nich poświęcony Griegowi, zaś drugi utworom z oper Rossiniego, Verdiego i innych.

NOWE SŁUCHOWISKO ZOFII BOHDANOWICZOWEJ.

Wszechstronność talentu Zofii Bohdanowiczowej ujawnia się najlepiej w jej pracy dla radio. Są to jakby drobne odpryski od całkowitej bryły tego talentu, wskazują jednak, że bryła ta zawiera w sobie różnorodne szlachetne i cenne kruszce. Po niezmiernie wesołej, „Dziwnej przygodzie" usłyszymy „Deszcz" — słuchowisko o napięciu dramatycznym. Wykonawcami będą artyści Teatru na Pohulance — Zofia Molska, Halina Michalska i Zbigniew Koczanowicz. Audycja w środę, dnia 20 bm. o godz. 17.10.

FANTAZJE OPEROWE GIACOMO PUCCINIEGO

Zawsze mile słuchane, melodyjne i efektowne. Grać je będzie orkiestra Rozgłośni Wileńskiej, pod dyr. Władysława Szczepańskiego dnia 20 lipca o g. 22.05. W programie wyjątki z oper „Tosca", „Edgar", „Cyganeria", „Madame Butterfly", „Turandot".

RADIO

WTOREK, dnia 19 lipca 1938 roku.

6.42 Pieśń poranna; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Muzyka wakacyjna; 8.55 Program na dzisiaj; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa. 13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Muzyka popularna; 14.15 Przerwa; 15.15 „Leoniszki" — transmisja z kolonii wypoczynkowej dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Drobne utwory i pieśni Edwarda Griega; 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie; 17.00 „Jedziemy nad Szwakszę" — felieton Witolda Kiszkisa; 17.10 Koncert; 17.55 Program na środę; 18.00 Pasinkonik i jego piosenka — pogadanka Axela Stjerny; 18.10 Koncert symfoniczny z Krzemieńca; 19.10 Recytacje; 19.25 Pogadanka aktualna; 19.35 Wywczasy — koncert rozrywkowy; W przerwach: monolog ludowy i skecz; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi: „Drobny rolnik w handlu" — pog Wacława Zaleskiego; 21.10 „Vivat semper wolny stan" — lekka audycja muzyczno-słowna; 21.50 Wiadomości sportowe; 22.00 Koncert w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; 22.40 Transmisja startu polskich zawodników z międzynarodowych zawodów sportowych w Berlinie; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikaty; 23.05 Zakończenie programu.

ŚRODA, dnia 20 lipca 1938 r.

6.42 Pieśń poranna. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.45 Koncert poranny. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.56 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Koncert solistów. 14.00 Muzyka popularna. 14.15 Przerwa. 15.15 „Popołudnie speakera" audycja z płyt. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra rozrywkowa. 16.45 „Zagiel a silnik na okrętach szkolnych" — odczyt. 17.00 Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Galskiego. 17.10 „Deszcz" — słuchowisko Zofii Bohdanowiczowej. 17.45 W mieście obwarzanków — Smorgonie. 17.55 Program na czwartek. 18.00 Ogrody wieku oświecenia — felieton. 18.10 Recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej. 18.45 „Młodzieniec z piórem bocianim" — baśń chińska. 19.00 Koncert rozrywkowy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a polska ziemia" — „Mazurek zdobywa świat". 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Wileńskie wiadomości sportowe. 22.05 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś we wtorek, dnia 19 lipca r. b. o godz. 8.30 wiecz. — Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu cieszącą się wielkim powodzeniem doskonałą komedię w 3 aktach **„Szóste piętro"** w reżyserii Z. Koczanowicza. Dekoracje K. i J. Golusów.

— Wieczór tańca w Teatrze na Pohulance. Dnia 21 lipca rb. o godz. 8.30 wiecz. w Teatrze na Pohulance wystąpi tylko jeden raz w tańcu artystycznym światowej sławy reformator choreografii prof. San Hyor w własnym programie.

— Teatr Miejski z Wilna na prowincji. Dziś, dnia 10 lipca Teatr Miejski z Wilna gra doskonałą komedię Bus Fekete'go **„Jan"** w Wołkowysku i jutro 20 lipca w Białymstoku.

Pogromca „Bruderferajnu" zwolniony z więzienia

23 sierpnia stanie przed Sądem Okręgowym

Został zwolniony z więzienia 18-letni Beniamin Gelberszadt, członek bandy „Złotego Sztandaru", który „zasłynął" przed kilkoma miesiącami, jako pogromca członków gangsterowskiej bandy „Bruderferajnu". Potrafił on sam jeden ciężko zranić obu przywódców „Bruderferajnu" braci Wójcików i ich przyjaciela Isera Zaka.

Zmiana środka zapobiegawczego nastąpiła w związku z ukończeniem aktu oskarżenia przeciwko Gelberszadtowi oraz wyznaczeniem terminu procesu, który odbędzie się dnia 23 sierpnia br. w Sądzie Okręgowym. (c)

Zabójstwo na granicy polsko-łotewskiej

Zbrodnia została popełniona na terytorium łotewskim. Sprawcę aresztowano w Polsce

Na terytorium łotewskim kolo granicy znaleziono zwłoki obywatelki polskiej Marii Kirko, mieszkanki wsi Podłaje, gminy dziśnieńskiej, która na początku lata rb. wyjechała na roboty sezonowe do Łotwy.

Jak została ustalono, o czym świadczyły ślady na szyi zamordowanej. Powiadomiona o tym policja polska wszczęła dochodzenie i ustaliła, że zamordował ją obywatel polski Jan Matkiewicz, który był jej przyjacielem i bawił z nią razem na Łotwie.

Matkiewicza aresztowano. Podczas przesłuchania przyznał się do winy i oświadczył, że zamordował swoją przyjaciółkę ponieważ przeszkadzała go i nie chciała być w żaden sposób się uwolnić. (c)

Niedźwiedź napada na ludzi w Puszczy Białowieskiej

W ostatnich dniach w Puszczy Białowieskiej zdarzyło się kilka wypadków pokaleczenia ludzi przez niedźwiedzia. Niezwykły o tej porze roku fakt wzbudził popłoch wśród miejscowej ludności.

W dniu 11 bm. o godz. 16 w 740 oddziale Puszczy niedźwiedź pokaleczył zam. z rodzicami w Majdanie 6-letnią Olgę Nikitiukównę, gdy zbierała z innymi dziećmi jagody w lesie. Dziewczynkę karetką pogotowia Dyr. Lasów Państwowych w Białowieży odwieziono do szpitala w Białymstoku.

Drugi wypadek zdarzył się w dniu 15 b. m. w 676 oddziale puszczy, gdzie niedźwiedź pokaleczył 18 letnią Marię Palecynównę, którą również odwieziono do szpitala w Białymstoku. Palecynówna ma rany na głowie i tylnej części ciała, zadane pazurami.

Stan obu dziewczyn jest dość ciężki, lecz okaleczenia nie zagrażają życiu.

Jak pracują „krakusi" w pow. nieświeskim

Liczne oddziały krakusów w powiecie nieświeskim, jako zdyscyplinowana organizacja konnego przysposobienia wojskowego, wykazują niemal z dniem każdym coraz żywszą działalność. Wymownym dowodem tego są organizowane częste koncentracje, ćwiczenia, przeglądy o wreszcie zawody konne, które dokładnie obrazują wysoki poziom przygotowania bojowego Krakusów.

Onegdaj odbyły się zawody konne w Snowie przy udziale krakusów wszystkich ośrodków wyszkoleniowych z powiatu nieświeskiego.

Organizacja zawodów pod ogólnym kierownictwem komendantu rejonu PW konnego Krakusów rtm. Z. Żukowskiego spoczywała w rękach ppor. rez. Smolicza Lucjana.

Zawody konne zaszczycili swoją obecnością kom. garn. m. Snów p. mjr. Kazanowski, grono oficerów i podoficerów z rodzinami, Związek Strzelecki i pokrewne organizacje oraz liczne rzesze społeczeństwa miejscowego i okolic.

Impreza tego rodzaju odbyła się w Snowie po raz pierwszy, budząc zrozumiałe zainteresowanie. Zewsząd słychać było okrzyki i brawa pod adresem krakusów.

Zwycięzcom wręczono cenne nagrody ufundowane przez Polski Związek Jeździecki:

Za konkursem hippicznym z przeszkodami (8 przeszkód w tym jeden rów) 1 miejsce krakus Antonowicz, II miejsce krakus Sielicki, III miejsce krakus Gronostajski, IV krakus Bułaty. V miejsce krakus Kaczan.

W pokazie władania białą bronią zdobyli miejsca: I krakus Gronostajski zegarek (nagroda ufundowana przez krakusa plut. rez. Zbiczaka), II miejsce krakus Antonowicz.

Zawodnikom rozdano ponadto jeszcze cały szereg drobniejszych nagród, przy czym brawom nie było końca.

Po zawodach konnych odbyła się zabawa taneczna w miejscowym domu ludowym, na której liczne rzesze snowian i z pobliskich wiosek bawiły się wesoło do białego rana przy dźwiękach dwóch orkiestr wojskowych.

W organizacje zawodów konnych i zabawy tanecznej wiele pracy i inicjatywy włożyli st. wachm. Gramziński, st. wachm. rez. krakus Siemaszko, plutonowy rez. krakus Gronostajski, plut. rez. krakus Zbiczak i st. ułan krakus Rutkowski.

Tak zawody konne jak też i zabawa stanowiły doskonałą propagandę „Krakusa".

Krakusowi w powiecie nieświeskim należy życzyć dalszej owocnej i chlubnej pracy.

Kto nie szanuje cudzej własności i lekceważy obowiązek wojskowy..

W dniach 13 i 14 bm. w Dziśnie i Łużkach odbyły się wyjazdowe wyroki karno-administracyjne, na których rozpoznano przeszło 100 spraw o różnego rodzaju wykroczenia. M. in. za dokonanie wyrębu drzewa w cudzym lesie ukarani zostali: Maksym Koczan w jednej sprawie na 2 miesiące a w trzech innych sprawach po miesiącu aresztu, Władysław Majło i Antip Koczan po 30 dni, ignacy Łazowski i Izaak Szaban po 28 dni oraz Jerzy i Maksym Szugalscy, Bronisław Kotowicz, Bolesław Dąbrowski i Michał Hrydziszko po 14 dni aresztu każdy, przy równoczesnej nawiązce na rzecz właścicielki lasów w wysokości dwukrotnej wartości ściętego drzewa. Za dokonanie potajemnego uboju bydła ukarani zostali Boruch Chitro i Jochel Flejszer po 30 dni aresztu. Nadto ukarany został Herasim Zyngiel 14-dniowym aresztem za umyślne uchylanie się od wykonania pracy z tytułu zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego.

Sensacyjna decyzja zarządu Ligi

Nie będzie powtórzonego meczu Polonia — Cracovia

Zarząd Ligi Piłkarskiej postanowił uchylić decyzję Wydziału Gier i Dyscypliny w sprawie unieważnienia meczu Polonia — Cracovia, nakazując równocześnie weryfikację meczu zgodnie z wynikiem, osiągniętym na boisku 3 : 2 dla Cracovii.

Napastnicy z ul. Legionowej aresztowani

Przed kilkoma dniami donieśliśmy o napadzie na ul. Legionowej, ofiarą którego padł mieszkaniec m. Wilna, Piotr Brodow (ul. Kijowska 17).

Brodow dotychczas przebywa w stanie ciężkim w szpitalu Św. Jakuba i lekarze mają nie wiele nadziei utrzymania go przy życiu. Wczoraj policja ustaliła nazwiska sprawców tej napaści. Okazali się nimi Benedykt Łotuszyński (Legionowa 142), Aleksander Kuński (trakt Suderwiański) oraz Lejba Rubin (Legionowa 172).

Wszystkich trzech aresztowano. (c)

Postrach plaży wileńskich ujęty

„Postrachem" plaż wileńskich był niejaki Adolf Stacewicz, bez stałego miejsca zamieszkania. Wczoraj ujęto go na gorącym uczynku kradzieży i osadzono w areszcie centralnym. Stacewicz przyznał się do popełnionych kradzieży, oświadczając, że kradnąc na plażach, łączył „przyjemne z pożytecznym"... (c).

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 14 lipca następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg:	hurt:	detal
wyborowe	2.60	2.90
stołowe	2.50	2.80
solone	2.50	2.80
Sery za 1 kg:		
edamski czerwony	1.90	2.20
edamski żółty	1.70	2.00
litewski	1.50	1.80
Jaja	kopa:	sztuka:
nr. 1	4.20	0.07½
nr. 2	3.90	0.07
nr. 3	3.60	0.06½
Jaja 1 kg	1.25	1.35

Ceny żywca i mięsa w Wilnie

Notowania Tymczas. Komisji Notowań Cen Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. od 15.VII. 1938 r. z złotych ew. groszach

Żywiec za 1 kg żywej wagi:

	I gat.	II gat.	III gat.
Stadniki	0.50—0.55	0.45—0.50	0.25—0.35
Krowy	0.50—0.55	0.45—0.50	0 25—0 35
Cielęta	—	—	—
Trzoda chl.	1.00—1.10	0.90—1.00	0.85—0.90

Mięso w hurcie miejscowego uboju:

	I gat.	II gat.	III gat.
Wołowina	0.95—0 01	0.85—0.90	0.70—0.75
Cielęcina	—	0.55—0.60	—
Wieprzow.	1.20—1.25	1.15—1.20	1.10—1.15

Skóry surowe:

Bydlęce za 1 kg	0.70—0.90
Cielęce za 1 sztukę	3.50—4.00

Za ub. tydzień spędzono bydła rogatego 508 szt., owiec i cieląt 909 szt., trzody chlewnej 498 szt.,

Zabito w ub. tygodniu bydła rogatego 417 szt., trzody chlewnej 333 szt., cieląt 692 szt. owiec 105

Kupno i sprzedaż

DOG TYGRYS (szczenię — suka) b. ładna do sprzedania. Tomasza Zana 7—3. Godz. 17—19.

KOCIĘ czarne angorskie (po premiowanej matce) do sprzedania. Tomasza Zana 7—3. W godz. od 17 do 19.

SPRZEDAM 2 domy drewniane (4 mieszkania) z wolnym 3-ch pokojowym mieszkaniem i 216 kw sążni ziemi przy ul. Syberyjskiej 19 (około Bobrujskiej). Cena 7500 zł. **Właściciel przyjmuje od godz. 4 do 6** codziennie.

MORELE (aprykozy) złotych 11, pomidory 7, miód kuracyjny 15, pięciokilowa pacz ka zaliczką folwark Zaleszczyki.

Rozkład jazdy autobusów

na linii

Wilno—Bujwidze—Bystrzyca

Godz.		Miejscowość		Godz.
17 00		Wilno	↑	8.30
17.45		Niemenczyn		7.15
18.15		Dolna		7.00
18.30		Punżany		6.45
18 45		Bujwidze		6.30
19.15		Rakiszki		6.15
19 30	↓	Bystrzyca		6.00

TARYFA

Wilno — Dolna 2.50
Wilno — Bujwidze 3.00
Wilno — Bystrzyca 3.50

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 18 lipca 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	18.—	18.50
„ II „ 670 „	17.—	17.50
Pszenica I „ 748 „	25.—	26.—
„ II „ 726 „	24.—	25.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ I „ 649 „ „	16.25	16.75
„ III „ 620,5 „ (past.)	16 —	16.50
Owies I „ 468 „	17.25	18.—
„ II „ 445 „	16.25	16.75
Gryka „ 630 „	16.75	17.25
„ „ 610 „	16 25	16.75
Mąka żytnia gat. I 0—50%	30.50	31.—
„ „ „ I 0—65%	27.25	28.—
„ „ „ II 50—65%	—	—
„ „ razowa do 95%	21.—	21.50
Mąka pszen. gat. I 0—50%	41.25	42.25
„ „ „ I-A 0—65%	40.—	41.25
„ „ „ II 30—65%	33.—	33.75
„ „ „ II-A 50—65%	25.—	25.75
„ „ „ III 65—70%	20.—	20.75
„ „ pastewna	15.25	17.—
„ ziemniaczana „Superior"	—	—
„ „ „Prima"	—	—
Otręby żytnie przem stand.	10.25	10.75
Otręby pszen. śred. przem.stand.	11.—	11.50
Wyka	—	—
Łubin niebieski	15.—	15.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	53.—	55.—
Len trzepany Wołożyn	1530.—	1570.—
„ „ Horodziej	—	—
„ „ Traby	1490.—	1530.—
„ „ Miory	1400.—	1450.—
Len czesany Horodziej	2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska	1550.—	1590.—
Targaniec moczony	750.—	790.—
„ Wołożyn	920.—	960.—

Do akt Nr Kom. 532/38.

Obwieszczenie w II terminie

Komornik Sądu Grodzkiego w Święcianach Bazylko Stanisław, zamieszkały w Święcianach przy ul. 11 Listopada Nr 2 na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że w dn. 11 sierpnia 1938 r. o godz. 11 odbędzie się w drugim terminie licytacja publiczna ruchomości, należących do Spółki Akc. Dóbr Baranowo w osobie Klemensa Błachowskiego w jego lokalu w Janufiszkach, gminy kołtyniańskiej, składających się z bryczki wyjazdowej na resorach czarno-lakierowanej w stanie nowym, oszacowanych na łączną sumę 720 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Święciany, dn. 14 lipca 1938 r.

Komornik BAZYLKO STANISŁAW

RÓŻNE

SKRADZIONY WEKSEL in blanco na sumę zł 2000 z wystawienia Jana Kananowicza, zam. Kolonia Bezwodna, pow. wileńsko trocki, nie żyrowany — unieważnia się.

PRACA

AGENCI są potrzebni. Oferty do Administracji „Kurjera Wileńskiego" — pod Agenci.

Ogłoszenie

O PRZETARGU

Zarząd Gminy w Zabłociu niniejszym ogłasza przetarg ofertowy na wykonanie robocizny przy budowie 3-klasowej szkoły powszechnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Nowosadach.

Szczegółowych informacyj udziela Zarząd Gminy w dni powszednie w godzinach urzędowych, oraz Wydział Powiatowy w Lidzie (referat budowlany) w godzinach od 10—12 do dnia 28 lipca 1938 r.

Ślepe kosztorysy otrzymać można w Zarządzie Gminy w Zabłociu za opłatą zł 3 (koszt druku).

Oferty (wypełnione i podpisane ślepe kosztorysy) z podaniem siedziby (adresu) oferenta należy składać w zamkniętych i zalakowanych kopertach z napisem „Oferta do przetargu w dniu 28 lipca rb." w Zarządzie Gminy w Zabłociu najpóźniej w dniu 28 lipca rb. do godziny 10 rano. Oferty złożone po terminie rozpatrywane nie będą.

Do oferty winno być dołączone wadium w wysokości 5 proc. sumy zaoferowanej w gotówce (banknotami za wyjątkiem bilonu) lub obligacjami pożyczek państwowych.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 11.

Rozpatrzenie ofert, uznanie ich ważności, jako też powierzenie robót nastąpi zgodnie z przepisami o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa, Samorządu oraz instytucji prawa publicznego (Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29. I. 1937 r. Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 92).

Zarząd Gminy zastrzega sobie swobodny wybór oferty, powierzenie części robót, przeprowadzenie ustnego przetargu oraz ewentualne unieważnienie przetargu.

Zabłocie, dnia 15 lipca 1938 r.

DWULIT MIKOŁAJ
Wójt Gminy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. I, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/3.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis